Nr. 237. Kraków, Wtorek 1 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Prasa centralistyczno-liberalno żydowska, która nasamprzód pracowała nad zdyskredytowaniem Wystawy czeskiej a następnie również bez skutku usiłowała odwieść najdostojniejszego Monarchę od podróży do Pragi, mimo tylokrotnych niepowodzeń nie przestała szczwać na wszystko, co słowiańskie. Pożądanego tematu do wymyślań dostarczyła różnym *Pressom* i *Blatom* niedadawno otwarta Wystawa chorwacko-sławońska w Zagrzebiu i manifestacje wielkochorwackie, które urządzają „Polacy południa“, jak Chorwaci z lubością się zwykli nazywać. Bez względu na wymagania bieżącej polityki, trudno potępić patrjotyczne dążności Chorwatów, którzy nie mniej słusznie żądają, aby przywrócono trójjedyne królestwo chorwackie, złożone z Chorwacji, Dalmacji i Slawonji, jak Węgrzy domagali się przywrócenia swego państwa, które niestety stało się gorszym ciemiężycielem Słowian, niż Niemcy.

Węgrzy w narodowej swej bucie zapominają, że do utrwalenia państwa nie wystarczą żandarmi i polityka niwelacyjna, lecz potrzebne jest zadowolenie ludności. Tymczasem, na Węgrzech niezadowolonych bardzo dużo. Nie mówiąc już o narodach nie-madziarskich, należy zaznaczyć, że coraz więcej wzmaga się tam ruch socjalistyczny, który nawet na wsi szuka zwolenników — nie bez powodzenia.

O stosunku socjalnej demokracji do rozruchów agrarnych na Węgrzech, pisze *Vaterland*:

„Świeżo ukończył sąd śledztwo zarządzone z powodu rozruchów, jakie w maju b. r. wybuchły wśród ludności włościańskiej w Oroshaza i Bekés-Csaba.

Akt oskarżenia stwierdza, że niepokoje nie miały celów socjalistycznych, lecz były tylko wynikiem miejscowych stosunków. Natomiast budapeszteńscy socjalni demokraci szczycą się, że przyczynili się do wywołania rozruchów.

Poseł Eugelmann — redaktor budapeszteńskiej *Arbeiterpresse*, jeden z delegatów węgierskich na ostatni międzynarodowy kongres socjalistyczny w Brukseli—ogłosił świeżo w wymienionym dzienniku tekst sprawozdania, jakie brukselskiemu kongresowi przedstawił o węgierskim ruchu robotniczym. Stwierdza on przedewszystkiem, że agrarno-socjalistyczny ruch w komitacie Békés ożywił się zadziwiająco po zjeździe socjalno-demokratycznym, który dnia 7 i 8 grudnia zeszłego roku odbył się w Budapeszcie. Tamtejsza ludność włościańska, kalwińskiego wyznania, ma dosyć dobre wykształcenie szkolne, a „wśród robotników rolnych są ludzie, którzy czytali i zrozumieli dzieło Buechnera p. t. „Siła i materja“, znają dzieła Darwina i przyznają się do ateizmu“. Dalej czytamy w sprawozdaniu, co następuje:

„Z komitatu Békés rozszerzył się nieco prymitywny ruch socjalistyczny wśród włościan sąsiednich komitatów (Csongrad, Arad i Torvutal). W krótkim czasie pozakładali robotnicy rolni liczne Towarzystwa oświaty. Projektowane przez robotników rolnych świętowanie na dniu 1 maja dało rządowi możność do wystąpienia przeciw nim. Utrudnianych zebrań obecnie wcale nie cierpiano, zakładanym stowarzyszeniom nie zatwierdzano statutów a istniejące rozwiązano; kupców, którzy zajmowali się rozprzedażą pism socjalistycznych, zmuszono do zaniechania tego procederu, co miało wielkie znaczenie, bo w jednej miejscowości Oroshaza wynosiła rozsprzedaż pojedyncza 300 egzemplarzy.

Socjaliści powstrzymali cios, który im rząd wymierzył, rozsyłając pismo *Népszava* (Głos ludu) bezpłatnie wielu czytelnikom, którzy z powodu nędznej płacy nie mogą składać na raz całej prenumeraty. Gdy nastały roboty w polu, które trwają 16 do 20 godzin dziennie, zdawało się, że ruch socjalistyczny słabnie. Ale klasy posiadające, które w to wierzyły, myliły się stanowczo. Ludność, która rzuca się na bagnety żandarmów i żołnierzy z okrzykiem: „Zabijcie nas, bo życie nasze i tak nie ma wartości“, nie kapituluje. Przy trzeźwem badaniu nabiera się przecież przekonania, że ruch agrarno-socjalistyczny w najbliższym czasie nie nabierze większego znaczenia. O cechowej organizacji robotników rolnych pośród tak mało potrzeb mających Słowaków z Górnych Węgier nawet myśleć nie można, nie mówiąc już o trudnościach, z jakiemi jest połączone wciągnięcie do organizacji nieukształconych ludzi. Nie można przecież zaprzeczyć, że idee socjalno-demokratyczne, znacznie rozszerzyły się wśród ludności włościańskiej, że wiele obiecująca agitacja socjalistyczna istnieje wśród samych robotników rolnych i potężnieć będzie w miarę, jak wskutek nagromadzenia kapitału rolniczego, ziemia w coraz mniejszej liczbie rąk koncentrować się będzie.

Na krótko przed 1 szym maja b. r. kilku reprezentantów centralnego komitetu węgierskich socjalnych demokratów bawiło w komitacie Békés. Mimo to można przypuszczać, że Engelmann w Brukseli zbyt się przechwalał, bo druga część jego sprawozdania znacznie osłabia znaczenie pierwszej“.

Tyle katolicki dziennik wiedeński. Do słów jego nie potrzebujemy dodawać naszych uwag. Zwracamy tylko uwagę na to, że słowacki robotnik na Węgrzech agitatorom socjalno-demokratycznym jest taką samą zawadą, jak w Niemczech Polacy, I jedni i drudzy są bezwiednie bardzo ważnym czynnikiem współczesnym.

Sprawą socjalną zajmie się gorliwie kongres katolików austrjackich w Lincu. Komitet przygotowawczy przedstawi mu między innemi następującą rezolucję:

„W kwestji socjalnej powinni katolicy być zwolennikami chrześcijańsko socjalnej reformy.

Pogańsko-indywidualistycznemu porządkowi spółczesnemu należy przeciwstawić chrześcijańsko-socjalny. Powrót do zasad chrześcijaństwa i przekształcenie według świętych jego przepisów sposobu życia, obyczajów i urządzeń narodów, są konieczne.

„Kwestja socjalna“ powstała przez odstępstwo od chrześcijańskich zasad, co wytworzyło przewrotny ustrój społeczny, w którym nie całe społeczeństwo, tylko nieliczne stosunkowo jednostki zdobywają dobrobyt, podczas kiedy większość mimo ciężkiej pracy, skazana jest na niedostatek.

Z tego powodu, zaznaczamy przedewszystkiem, że najbliższem i bezpośredniem zadaniem państwa jest, według nauki chrześcijańskiej, dążenie do zapewnienia wszystkim obywatelom wspólnego doczesnego dobrobytu, który zastosować należy do przykazań Boskich.

Ten publiczny wspólny dobrobyt szwankuje u dwóch klas:

Wśród włościan i przemysłowców; z tego powodu rozróżniamy:

1) kwestję agrarną;

2) kwestję przemysłową, a tu znów: a) sprawę rzemieślników, b) sprawę robotników.

Celem spełnienia wskazanego powyżej zadania chrześcijańskiego ustroju państwowego, powinni wszyscy ludzie dobrej woli pracować pilnie, zgodnie i z poświęceniem“.

Kongres katolicki rozpatrując kwestję socjalną z zaznaczonego powyżej stanowiska, odda społeczeństwu prawdziwą usługę.

Tylko Kościół i państwo chrześcijańskie zdoła rozwiązać skutecznie zagadnienia społeczne. Pozbawione moralnych podstaw reformy socjalne państw opartych na zasadach materjalistycznych, ani też agitacje ateistycznych socjalnych demokratów, do celu nie doprowadzą. Jeżeli społeczeństwa europejskie nie przejmą się zasadą chrześcijaństwa, czekają je klęski, jakie świeżo z powodu wojny domowej, spadły na rzeczpospolitę Chili.

Opis ostatecznej walki pod Valparaiso podajemy w osobnym artykule. Tu zaznaczamy tylko, że zwycięztwo kongresu nie jest zwycięztwem konstytucji. Przeciwnie, rzeczywistym obrońcą konstytucji był prezydent Balmaceda a wojna domowa wybuchła z powodu, że odmówił on sankcji ustawie, którą większość kongresu uchwaliła celem zapewnienia sobie zwycięztwa przy wyborze prezydenta. Zaznaczamy, że konstytucja rzeczypospolitej Chili gwarantowała jej ład społeczny, silny rząd a równocześnie zapewniała należne poszanowanie i wpływy Kościołowi katolickiemu.— Jakkolwiek nie każdy z dotychczasowych prezydentów i gabinetów był bez zarzutu, uczynili oni z rzeczypospolitej państwo bogate, poważane i silne. W miarę, jak w kraju zaczynały zyskiwać zwolenników zasady liberalne, mnożyła się liczba przeciwników obowiązującej konstytucji, którzy niezawodnie skorzystają ze swego zwycięztwa, aby zainaugurować rządy wrogów Kościoła i masonów, którzy tyle klęsk ściągnęli, mianowicie na drobne rzeczypospolite Ameryki środkowej.!

Jest to wogóle charakterystyczną cechą małych państw, że nie łatwo konsolidują się na wewnątrz a na zewnątrz dużo okazują wojowniczego ducha. Pamiętamy jeszcze, z jaką lekkomyślnością np. w Europie rzuciła się Serbja na Bułgarję. Obecnie państwa bałkańskie do wojny krwawej niewiele okazują ochoty, ale za to tem zawzięciej walczą na drodze dyplomatycznej. Raz po raz roznoszą telegramy wiadomości, że to Serbja, to Bułgarja, to Czarnogóra wystosowała do sąsiadów groźne noty.

Obecnie dowiadujemy się, że Serbja zapytała dawną swą zwierzchniczkę Portę w jakim celu nagromadza wojska nad granicą? Jakakolwiek będzie odpowiedź rządu konstantynopolskiego, przyjmie ją Serbja zapewne spokojnie, bo do zmierzenia się nawet z dzisiejszą Turcją jest cokolwiek za słabą. Z tej strony więc pokojowi europejskiemu nic nie zagraża.

Z KRAJU.

Regulacja Dniestru.

Jeszcze uchwałą z 26 listopada 1889, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby ułożył szczegółowy projekt regulacji części Dniestru i jego dopływów, pod względem technicznym i finansowym, oraz by o tem na najbliższej sesji złożył Sejmowi sprawozdanie.

Wydział krajowy tylko w części nieznacznej uczynił zadość temu poleceniu — czemu, to rzecz i tajemnica Wydziału, a dla nas przykład jak Wydział krajowy respektuje uchwały Sejmu. Z tego powodu jednak trzeba było albo sprawie dać upaść lub postawić w Sejmie nowy wniosek. Komisja gospodarstwa krajowego nie mogąc się zgodzić z wnioskiem Wydziału krajowego, aby Sejm przyjął do wiadomości to zaniedbanie, ponowiła pierwotny wniosek co do zarządzenia w ciągu r. 1891 opracowania szczegółowego projektu regulacji górnego Dniestru i temu zawdzięczamy, że o tej ważnej sprawie, wlekącej się od roku 1876, rozpoczęto ponownie — myśleć.

Na kilka dni przed wycieczką Namiestnika w okolice średniego Dniestru, badał członek Wydziału krajowego Wereszczyński z inżynierami Jankowskim, Kędziorem i Sikorskim, stosunki wodne na górnym Dniestrze, które od lat kilkudziesięciu proszą się załatwienia. Nietylko spław zawisł od tego, ale kultura 30 do 40 tysięcy morgów ziemi, dziś zapuszczonej moczarami.

Komisja trwała dni 5 (od 10—14 sierpnia), a w czasie tym zwiedzono górny Dniestr w powiatach: żydaczowskim, rudeckim, drohobyckim, staromiejskim, turczańskim, oraz przylegające do Dniestru, tudzież jego dopływów.

Skonstatowano, że konieczną jest regulacja Dniestru od Rozwadowa do ujścia Strwiąża tak dla ochrony od wylewów, jak i dla uzyskania odpływu z przyległych gruntów zabagnionych. Powyżej ujścia Strwiąża potrzebną jest regulacja dla zmniejszenia rozmiarów wylewów, ubezpieczenia brzegów (między Hordynią a Starem Miastem), oraz ustalenia szutrowisk (między Radłowicami a Starem Miastem).

Niemniej niezbędną przedstawia się regulacja Strwiąża od źródła do Czernichowa, celem powstrzymania wylewów i uzyskania odpływu dla wody Błożewki od Czernichowa, zaś do Chyrowa dla powstrzymania wylewów i ubezpieczenia brzegów. Taka sama konieczność regulacyjnych robót zachodzi co do Tyśmienicy od Michałowic, wreszcie co do Błożewki w całej jej długości. Nakoniec uznano jako konieczne przeprowadzenie regulacji ujścia Kłodnicy, Letnianki, Zubrzanki, Szczerka, potoku Kożusznego i Wereszczycy dla odwodnienia zabagnionych gruntów nadbrzeżnych.

Opierając się na zebranych spostrzeżeniach, uchwalił Wydział krajowy na sesji z dnia 21 sierpnia b. r.: 1) zarządzić pomiar właściwych bagien naddniestrzańskich przez technika krajowego; 2) skonstatować dotychczasową rentowość i wartość bagien, oraz wartość łąk namulonych, przez urzędnika administracyjnego; 3) porozumieć się z c. k. nadradcą budownictwa p. Iszkowskim co do zasad generalnego projektu regulacji Dniestru i dopływów, oraz kolmatacji bagien naddniestrzańskich, która miała być wykonaną przed rozpoczęciem robót regularnych, następnie zaś zarządzić zdjęcia i wypracowania projektu tak dla regulacji górnego Dniestru z dopływami jak i kolmatacji bagien naddniestrzańskich; wreszcie 4) odnieść się do rządu o zaprojektowanie zabudowań potoków górskich i zasileń w dorzeczu górnego Dniestru.

Przepisy dla szkoły przemysłu drzewnego w Stanisławowie.

Wydział krajowy wydał przepisy organizacyjne warsztatu zawodowego dla nauki stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie. Warsztat ten jest zakładem krajowym, którego zadaniem jest kształcenie uczniów praktycznie w stolarstwie, tokarstwie i rzeźbiarstwie Nauka w zakładzie trwa trzy lata i udziela się bezpłatnie. Przyjmowani być mogą chłopcy rozwinięci fizycznie, którzy ukończyli lat 14 i nabyli dostatecznych wiadomości z przedmiotów, wykładanych w szkole ludowej. Pierwszeństwo do przyjęcia mają chłopcy, pochodzący ze Stanisławowa. Jako uczniowie nadzwyczajni mogą być przyjmowane i osoby starsze. Nadto starać się ma zarząd zakładu, ażeby uczniowie pobierali naukę rachunkowości, stylistyki kupieckiej, znajomości przepisów ustawy przemysłowej i języka niemieckiego.

Nauki fachowej udziela instruktor, któremu będą dodani przodownicy i pomocnicy dla poszczególnych działów nauki fachowej Instruktora i przodowników mianuje Wydział krajowy na wniosek komisji krajowej dla spraw przemysłowych — pomocników zaś, wybranych o ile możności z pośród byłych uczniów zakładu, wyznacza komitet na wniosek instruktora. W skład komitetu wchodzą: a) kurator mianowany przez Wydział krajowy, jako przewodniczący; b) dwaj delegaci rady gminnej m. Stanisławowa; c) delegat stanisławowskiej rady powiatowej; d) delegat stanisławowskiej kasy oszczędności; e) reprezentant miejscowych stolarzy, wybrany przez korporację; f) instruktor fachowy.

Nadzór nad zakładem sprawuje inspektor fachowy, mianowany przez Wydział krajowy. Zwierzchniczą władzą jest Wydział krajowy.

Fundusze na założenie i utrzymanie zakładu powstają: a) ze zobowiązania, jakie gmina Stanisławowa przyjęła uchwałą rady z 10 czerwca 1891 roku, mocą której gmina uiszcza corocznie 800 złr. w. a.; b) z subwencji powiatu stanisławowskiego; c) z subwencji stanisławowskiej kasy oszczędności; d) z subwencji rządu; e) z zasiłków pochodzących z darów i z innych dochodów nadzwyczajnych; f) z dochodów własnych zakładu ze sprzedaży jego wyrobów; g) z subwencyj, z funduszu krajowego.

Urządzenie zakładu i gotowe wyroby są własnością funduszu krajowego, którą w razie zwinięcia szkoły, Wydział krajowy dowolnie rozporządza.

Zakład obejmuje Wydział krajowy z d. 1 września b. r. Mieścić się on będzie w ubikacjach parterowych t zw. hotelu Kamińskiego. Kuratorem mianowany został p. Józef Jaegerman zastępca burmistrza, inspektorem p. Petachie Birnbaum naczelnik warsztatów krajowych.

KURJER LWOWSKI

* Dyrekcja „Sokoła“ ogłasza, że regularna nauka gimnastyki rozpoczyna się z dniem 1 września i będzie udzielaną: 1 członkom Towarzystwa w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 wieczorem; 2. paniom dorosłym we wtorki, czwartki i soboty od 4—5 wieczorem; 3. panienkom (poniżej 16 lat) w poniedziałki, środy i piątki od 4—5 wieczorem; 4. kandydatom kursu nauczycielskiego we wtorki, czwartki i soboty od 8—9 wieczorem; 5. uczniom Towarzystwa we wtorki, czwartki i soboty, a) najmłodszym od $11^1/_2$—$12^1/_2$ rano, b) średnim od 6 do 7 wieczorem, c) najstarszym od 7—8 wieczorem; 6. uczniom gimnazjum, a) ruskiego w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od 5—6 wieczorem; b) niemieckiego we środy od 5—7, w piątki od 6—7 i soboty od 5—6 wieczorem. Opłata za naukę członków bez różnicy płci, według postanowień statutu, uczennic 3 złr. (córki członków połowę), uczniów Towarzystwa najmłodszych 2 złr. (synowie członków połowę) innych 1 złr. miesięcznie (uczniowie nowi płacą wpisowe 1 złr.) Program i plan nauki wypracowany przez naczelnika „Sokoła“ i członka komisji egzaminacyjnej p. Antoniego Durskiego, obejmuje zastosowane do wieku i płci ćwiczenia rzędowe i na przyrządach wykonywane pod kierunkiem egzaminowanych nauczycieli fachowych i pod dozorem lekarzy, tudzież członków wydziału. Zapisy codziennie w kancelarji „Sokoła“ od 5 do 8 wieczorem, na podstawie oględzin lekarskich osób świeżo zgłaszających się.

* Strażak ogniowy miejski, Leon Bohaczyński, powołany do ćwiczeń wojskowych, a jako chory, odstawiony do szpitala w domu inwalidów, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. Motywa targnięcia się na życie nie znane.

* Rogatka Janowska z d. 1 października b r posuniętą zostanie aż po za nowy cment rz janowski, t. j. aż do realności oznaczonej l. 100. Odnośne zezwolenie ministerstwa już nadeszło, tak, iż obecnie nie ma już żadnej przeszkody w przyprowadzeniu tej sprawy do skutku.

* Wiadomość o dymisji p. Simonowicza, prezydenta lwowskiej apelacji, okazała się jak na teraz — fałszywą. Cieszymy się tem, a pogłoska już z tego powodu nie powinna być p. S. niemiłą, dowiedział się bowiem o życzliwej dlań opinji całego kraju, który oczekuje od p. prezydenta i nadal wytrwałej pracy w kierunku pomnożenia liczby urzędników sądowych i zniesienia interkolarjów.

* Onegdaj rozpoczęto na ulicy Teatralnej, obok szkoły imienia Adama Mickiewicza i szkoły przemysłowej układać bruk drewniany. Kostki drewniane, dziesięć centimetrów wysokie, nasycone kreosodem, ułożone zostaną na betonie, a następnie zalane asfaltem. Robotami kieruje osobiście inżynier miejski, pan Kamiński, który obznajomił się z tą manipulacją bardzo dokładnie za granicą. Jako zasługę poczytać należy p Kamińskiemu, iż roboty te uskutecznia przy pomocy tutejszych robotników, których sam wyuczył.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Kimpolungu burmistrzem miasta wybrany p. Andrzej Flocea 18 głosami przeciw 11, które padły na dotychczasowego burmistrza p. Turzańskiego.

* Grad i oberwanie się chmury nawiedziły miasto Suczawę. Grad dochodził wielkości jaj kurzych i wytłukł prawie wszystkie szyby w oknach. Kilka ulic woda zniszczyła, tworząc głębokie wyboje.

* Oficjalista ekonomiczny w Oszechlibach w powiecie kocmanieckim, Mich. Starego recte Ziemiański w dniu 22 z. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. — Antoni Jabłów, juhas z Czyresza 25 lat liczący, odebrał sobie życie przez wskoczenie do Prutu w dniu 23 z. m. Zwłok jeszcze dotychczas nie odszukano.

* Z Doliny piszą 27 z. m.: Dzisiejszej nocy wybuchł w śródmieściu, w domu zajezdnym Fischera, gwałtowny pożar. Straż ogniowa ochotnicza bardzo dobrze się spisała. Pomimo silnego wiatru, opanowali strażacy, pod kierownictwem swego naczelnika A. Czaprańskiego, pożar tak stanowczo, że ogień dalej się nie rozszerzył. Oprócz trzech budynków, których ocalić nie było można, nic więcej nie zgorzało. Dowód dzielności i poczucia obowiązków, który złożyła straż przy tym pożarze, powinienby zbudzić urząd gminny i Radę powiatową z apatji, którą te władze okazują dla tak potrzebnej instytucji, której brak najpotrzebniejszych przyrządów do gaszenia.

* W dniu 27 z. m., w pobliżu Winnik, konie zabiły człowieka. O godzinie 1 popoł. przybył lekarz ze Lwowa, a zwłoki leżały jeszcze o godzinie 7 wieczorem. — Wieprz zdechły leży pod krzakiem od soboty również koło Winnik, a nikt się nie zajmie jego uprzątnięciem. Nie ma co mówić, ładne porządki.

* Honorowe obywatelstwo nadała gmina Tarnobrzeg na posiedzeniu dnia 27 z. m., staroście p. Karolowi Fetterowi i naczelnikowi sądu p. Franciszkowi Riessowi, za ich szczere i serdeczne zajęcie się dobrem miasta.

† Z Sambora donoszą nam o sprowadzeniu tamże zwłok ś. p. ks. Adama Okmińskiego, kanonika, plebana w Komarnie, majątku hr. Karola Lanckorońskiego. Zmarły kapłan pochodził ze starej rodziny szlacheckiej. Po odebraniu wykształcenia bardzo głębokiego, ks. Okmiński poświęcił się stanowi duchownemu — i życie jego upłynęło na służbie Bożej i dobrych uczynkach. Obowiązki swoje, jako kapłan, obywatel, syn i brat, spełniał wzorowo. W ostatnich czasach zapadł ciężko na zdrowiu, wyjechał dla kuracji za granicę i tam zmarł. Ciało jego spoczęło w grobach rodzinnych w Samborze, gdzie żyją dotąd starzy rodzice nieboszczyka. Pamięci zacnego kapłana niech będzie cześć, a popiołom Jego pokój!

* Piszą z Jarosławia: Bawił tu przez jeden dzień jeneralny inspektor piechoty fmp. bar. König, na manewrach dywizyjnych, a po wyjeździe jego przybył komenderujący bar. Rheinländer z Przemyśla. Manewry potrwają tu do 1 września, poczem pójdzie tutejsza dywizja pod Dubiecko, gdzie manewrować będzie z garnizonem przemyskim do 5 września. W tym dniu manewra ukończone zostaną. Jarosław wygląda obecnie jak obóz wojenny, w mieście i naokoło miasta pełno wojska, które dla braku koszar, pomieszczono w namiotach.

* Sąd powiatowy w Kosowie ogłasza, że w dniu 16 października b. r, powyżej ceny szacunkowej, zaś dnia 13 listopada nawet poniżej takowej, odbędzie się licytacja połoniny, zwanej „Popadja“ w Żabiu, na rzecz Icka Stetnera z powodu pretensji jego o 300 złr. Wartość szacunkowa tej połoniny wynosi 15.045 złr. Połoninami nazywają się pastwiska, położone na nagich szczytach gór. Można sobie wyobrazić, jaki to olbrzymi obszar gruntów obejmuje owa połonina w Żabiu, wystawiona na licytację na rzecz Icka Stetnera, za dług w kwocie 300 złr., gdy cena jej szacunkowa wynosi przeszło 15.000 złr. Prawdopodobnie obszar jej dochodzi do 3000 morgów. I taka posiadłość może być sprzedaną dla zaspokojenia pretensji, bagatelnej stosunkowo, bo zaledwie kilkaset złr. wynoszącej! Jest to istotnie wypadek, charakterystyczne światło rzucający na wadliwości naszej procedury sądowej... I czyż nie ma w Kosowie lub w Żabiu nikogo, kto zechciałby dopomódz do zaspokojenia pretensji p. Icka Stetnera, ażeby uchylić konieczność sprzedaży tej połoniny na licytacji publicznej... Bóg wie, komu?

KURJER DJECEZJALNY.

* Prezentę na gr.-kat. probostwo w Malczycach, w grodeckiem, otrzymał ks. Andrzej Obrizków.

KURJER POCZTOWY.

* Odnośnie do obwieszczenia z dnia 31 stycznia 1891 r. l. 3.982 podaje się na podstawie wys. ministerstwa handlu, z dnia 14 sierpnia b. r. l 33.271 do powszechnej wiadomości, że wedle zawiadomienia rumuńskiego zarządu poczt, zakaz przywozu żyjących zwierząt do Rumunji, jako posyłek pocztowych nie rozciąga się na żyjące ptaki, o ile opakowanie tych posyłek nie jest tego rodzaju, iżby dla przewozu pocztowego trudności powstać mogły.

* Z dniem 1-go września 1891 wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Wołczkowce, powiatu śniatyńskiego. Rzeczony urząd trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Wołczkowcach należeć będą gminy i obszary dworskie: Wołczkowce, Lubkowce i Orelec, tudzież obszar dworski Tuława. Rzeczony urząd pocztowy będzie połączony z urzędem pocztowym w Zabłotowie zapomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

NOMINACJE.

* Postanowieniem z dnia 18 sierpnia b. r., zatwierdził Cesarz wybór Wacława Marynowskiego, na prezesa; zaś dra Władysława Jahla, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu.

* Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego, Mieczysława Brykczyńskiego, ze Lwowa do Stanisławowa, przydzielając go do służby przy tamtejszem Starostwie.

* Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Mieczysława Mściwujewskiego, Włodzimierza Lwa, Felksa Golińskiego, Karola Milli'ego, Tomasza Teliszewskiego, Antoniego Milli'ego, Czesława Marcinkiewicza, Mojżesza Gesanga, Szymona Laszenika i Romana Bielańskiego, tudzież ekspedytorów pocztowych: Rudolfa Kralla i Kazimierza Prevota, asystentami pocztowymi; zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Mieczysława Mściwujewskiego, Tomasza Teliszewskiego i Kazimierza Prewota dla Lwowa; Włodzimierza Lwa dla Bochni; Feliksa Golińskiego, dla Wadowic; Karola Milli'ego i Romana Bielańskiego, dla Jarosławia; Antoniego Milli'ego, dla Krakowa; Czesława Marcinkiewicza i Mojżesza Gesanga, dla Podwołoczysk: Szymona Laszenika, dla Tarnowa i Rudolfa Krahla dla Szczakowej.

WOJNA DOMOWA W CHILI.

W wojnie domowej w Chili, szala zwycięztwa przechyliła się ostatecznie na stronę stronnictwa kongresowego, t. j. tak zwanych powstańców, którzy pobili prezydenta Balmacedę i zajęli miasto Valparaiso. Pomyślne dla Balmacedy wieści były widocznie przesadzone, bo częściowe powodzenie przedstawiono jako zupełne otoczenie i zgniecenie wojsk powstańczych.

Zdaje się, że bratobójcza walka, która w ciągu 8 miesięcy tyle ofiar pochłonęła, niebawem się skończy. Prezydent Balmaceda bowiem, który już w najbliższym miesiącu ustępuje, nie łatwo zdoła wojnę na lądzie z większą, niż dotąd prowadzić korzyścią, a na morzu stronnictwo kongresowe miało przewagę od samego początku. Flota umożliwiła powstańcom także atak na Valparaiso, a zwycięztwo ułatwili im liczni w tem mieści zwolennicy, którzy po klęsce Balmacedy przyspieszyli kapitulację. Pośredniczyli przy kapitulacji komendanci obcych okrętów wojennych, którzy na razie podjęli się także utrzymania publicznego porządku.

Valparaiso jest największem i najważniejszem miastem rzeczypospolitej chilijskiej. W r. 1885 liczyło 105.000 mieszkańców. Największa w całej rzeczypospolitej prowincja Valparaiso, liczy 216.000 mieszkańców. Po utracie Valparaiso, nie utrzyma Balmaceda zapewne długo więcej wewnątrz kraju położonej stolicy Santiago (liczba mieszkańców 19.000), ani kilku portów, któremi jeszcze włada.

Do *New York Heralda* telegrafują z Valparaiso:

Potęga Balmacedy już stanowczo jest złamana, a jego armja zniszczona. Powstańcy zajęli po pięciogodzinnej walce Valparaiso. Prezydent Balmaceda pierzcha bez środków do życia, bez armji i bez pieniędzy; ludność gromadzi się tłumnie koło sztandaru zwycięzców.

Zwycięztwo swe zawdzięcza generał Canto swej wybornej taktyce a dalej tej okoliczności, że wskutek śmierci generałów Balmacedy, w armji jego powstała tak wielka demoralizacja, że całe pułki pierzchały. Nadto na radzie wojennej powstało wielkie rozdwojenie z powodu, że dowodzący generałowie nie tylko różnili się co do zdania, ale od piątku rana nawet każdy z nich operował na swoją rękę i w kierunku przeciwnym. Wojska rządowe wyruszyły pod osłoną gęstego ognia własnych bateryj.

Tymczasem rozpoczęli dobrze oszańcowani powstańcy morderczym ogniem powstrzymywać nieprzyjaciela, który mimo to posuwał się naprzód. Niebawem walka zawrzała na wszystkich punktach. Wojska Balmacedy były raz zmuszone cofnąć się po za linję, do której dochodziły strzały, ale gdy oficerowie uporządkowali szeregi żołnierzy, posunęły się zastępy rządowe w zwartych szeregach na ogień nieprzyjacielski. Po godzinnej, krwawej bitwie rozpoczęły wojska kongresowe akcję zaczepną i zgotowały wojsku Balmacedy zupełną klęskę. Wielu żołnierzy prezydenta przeszło do obozu kongresistów. Walka trwała pięć godzin. Liczba poległych i ranionych wynosi do 5.000 ludzi.“

W następnym telegramie *New York Heralda* czytamy: „Prawie wszyscy oficerowie sztabu Balmacedy albo polegli albo też odnieśli rany. Aby uniknąć rzezi, gdyby wojska powstańcze gwałtownie wtargnęły do miasta, ofiarował im zarząd tego ostatniego dobrowolne poddanie, które przyjęto. Krótko po południu weszli powstańcy do miasta wśród okrzyków: „Niech żyje Chili! Niech żyje Canto!“ — które wznosiła ludność. Na prośbę intendenta, p. Viels, wysadziły niektóre zagraniczne okręty wojenne swą załogę na ląd, celem ewentualnej obrony mieszkańców.— Okręt wojenny Balmacedy „Almirante Lynch“ odebrał wezwanie do poddania się, lecz ten usiłował opuścić port, ostrzeliwając wojska kongresowe. Walka trwała cztery godziny, poczem komendant zwinął chorągiew na znak poddaństwa Większość jeńców uwolniono na słowo honoru. Niepokojów nikt się nie obawia — Przypuszczają, że prezydent Balmaceda zbiegnie do Buenos-Ayres.“

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

XII.

Podstawą każdego opowiadania powinna być bezstronność, gdyż tem łatwiej można pisać i oceniać pojedyncze fakty. Chcę tutaj wspomnieć o kolacyjkach, wydawanych przez cesarzowę, które złośliwi porównywali z ucztami za czasów regencji Owe kolacyjki, w gruncie rzeczy, były najniewinniejsze.

Po odejściu gości, cesarzowa zatrzymywała kilka zaufanych osób i częstowała je czekoladą i biszkoptami. Tę czekoladę zna komicie przyrządzała Pepa, słynna pokojówka Eugenji, której nazwisko połączone jest ze wszystkiemi ważniejszemi wypadkami w Tuilerjach.

Przytrafiało się, że cesarzowa w towarzystwie kilku swoich przyjaciółek, zapraszała się niespodziewanie na kolację, do jednej ze swoich znajomych. Wypadki takie były jednak bardzo rzadkie i zresztą, skutkiem surowego zakazu Napoleona więcej się nie powtórzyły.

Owe kolacyjki zaliczały się więc do zabaw najniewinniejszych, a jednakże komentowano je w sposób drastyczny i starano się im nadać cechę rozpusty i wyuzdania.

Wspomnieć tu także należy o przyjęciach poniedziałkowych. Początkowo bawiono się na nich, jak na zwykłych zebraniach mieszczańskich. Tańczono do upadłego, wypijano wiele lemonjady i orszady i wszyscy z zadowoleniem opuszczali salony cesarzowej.

Później zmienił się koloryt. Zamiast zwykłego kadryla, wprowadzono balet. Żywe obrazy, do których treść zaczerpywano z mitologji, raziły swoją nagością a szarady układane z najładniejszych kobiet, wywoływały rumieniec na twarz ludzi, dla których moralność nie była czczym wyrazem.

Tym poniedziałkom zawdzięczamy pojawienie się fotografij, które konfiskowała ciągle policja, ale okazy rozchodziły się ogromnie zagranicą.

Na nich cesarzowa i przyjaciółki, figurowały w pozach wcale nieakademickich, jakkolwiek w gruncie rzeczy złe, tak daleko nie zachodziło. Zresztą owe szarady i żywe obrazy także trwały niedługo, gdyż je skasował cesarz.

Co prawda, piękne kobiety były bardzo niezadowolone, ale musiały się ugiąć przed wolą najwyższą.

* *
*

W Saint-Cloud, Compiegne, Fontainebleau, i Biarritz, dwór przepędzał letnie miesiące. Tam, zapraszano gości serjami i każde z tych miejsc, miało odrębny charakter zabaw.

W Saint-Cloud, przeważał świat urzędowy. Dwór, odczuwał bliskość Tuilerjów i nie pozwalano na wyskoki dobrego humoru. Etykieta była ściśle zachowaną, a cesarz, zajmował się tutaj polityką i ministrowie byli zawsze obecni. Przyjemności zasadzały się głównie na spacerach w okolicy lub w parku.

We czwartki, jeżdżono zwykle na polowanie do Wersalu. Po niem, zbierano się w wielkim dziedzińcu Trianonu i wsiadano do powozów. Na zakończenie, wypuszczono parę tysięcy bażantów i cesarz sam strzelał kilka razy. Kilkadziesiąt padało trupem, reszta powracała do klatek, aby służyć w dalszym ciągu za cel strzałom Napoleona.

* *
*

W Fontainebleau i Compiegne, zabawy również były jednostajne. Po największej części polowano i używano spacerów. Cesarzowa formowała listę gości i naznaczała mieszkania, które mieli zająć. Marszałek pałacowy i jego pomocnicy, musieli ściśle stosować się do jej rozkazów.

Po śniadaniu, do którego wszyscy zasiadali, każdy był wolny i mógł postępować według swego upodobania. Jedni czytali, drudzy grali w bilard, inni jeździli czółnami po jeziorze. Raz, cesarz wpadł do wody i ledwie go ocalono. Wypadek ten przeraził wszystkich i od tej pory zdaleka obchodzono jezioro.

Cesarzowa nudziła się potężnie i rzadko jeździła na spacer w liczniejszem zebraniu. Najczęściej z kilku zaufanemi udawała się do lasu i tam przepędzała całe godziny.

Dla przerwania monotonności, zwiedzała okolicę. Kazała się nawet zawieźć do Barbizon, bo chciała zobaczyć oberżę matki Ganne, znanej z odwiedzin świata artystycznego. Spodziewała się znaleźć coś nadzwyczajnego i — zawiodła się. Dom matki Gaune, zaliczał się do zwykłych i odróżniał się tylko paru freskami na suficie. Powróciła w złym humorze, jak dziecko zawiedzione w swych nadziejach, ale za to matka Gaune, dowiedziawszy się o stanowisku swego przypadkowego gościa, zapłakała z radości rzewnemi łzami.

W Yildiz-Kiosku.

Ze wszystkich rezydencyj sułtana tureckiego położonych nad Bosforem, najpiękniejszą bezwątpienia jest Yildiz-Kiosk. Z okien pałacu padyszacha widać, jak na dłoni olbrzymią przestrzeń błękitnawej powierzchni morza Marmora. W murach pałacu znajdziecie wszystko, na co rozrzutność sułtanów tureckich zdobyć się mogła. Do rezydencji sułtana dostać się trudno, a jednak dostał się tu reporter angielskiego *Westermann's Monats Hefte*, który w następujący sposób opisuje swoje wrażenia:

Najkosztowniejszemi pozycjami w budżecie sułtanów tureckich są obok haremów wydatki na stajnie i kuchnie. Pomimo względnej oszczędności, Abdul Hamid nie mógł żadną miarą wyrzec się tradycji, która nakazuje, aby stajnie sułtańskie nie miały sobie równych w świecie całym. To też stajnie Abdul Hamida obfitują w okazy, godne podziwu. Najpiękniejsze konie z Neshidu, Yemen, Montesiku, Beni Lam i Cnèze idą do Konstantynopola do stajen padyszacha. Zarówno rumaki wierzchowe, jak pociągowe mogą wprowadzać w entuzjazm najbardziej wybrednego koniarza.

Kuchnie sułtańskie należą do instytucyj państwowych. Blisko 5000 osób żywi się dziennie z okruchów ze stołu padyszacha. Administracja kuchen podzielona jest na trzy wydziały: jeden przygotowywa potrawy dla samego sułtana i wysokich dygnitarzy państwa, drugi dla urzędników mniejszej wagi, trzeci wreszcie dla służby, każdy wydział dzieli się znów na sekcje: istnieje więc sekcja owoców, sekcja ryb, sekcja cukrów i łakoci, sekcja *pilaf'u* i t. p.

Ogromne wydatki na kuchnie sułtańskie są zmorą, odbierającą sen spokojny tureckim ministrom finansów. Znieść ich jednak niepodobna bez wywołania poważnych zaburzeń. Jeden z podstawowych przepisów Koranu nakazuje mahometaninowi gościnność, a sułtan poddanym swym dobrym powinien świecić przykładem. Ztąd każdy przebywający w porze obiadowej lub śniadaniowej w obrębie pałaców cesarskich, zaproszony być musi do stołu sułtańskiego. Jak widzieliśmy wyżej, liczba zaproszonych czasami do 5000 osób dochodzi.

Codziennie o godzinie 11 z rana i o zachodzie słońca z kuchen sułtańskich wychodzą całe szeregi służących, niosących na głowach ogromne tace drewniane, zastawione metalowemi naczyniami.

Cała ta armja rozprasza się po zakątkach pałacu, i potrawy znikają bez śladu. Wielki mistrz dworu sam dozoruje półmisków, przeznaczonych na stół padyszacha, w których rzędzie „pilaf" poczestne zajmuje miejsce. Na obiadach galowych, urządzanych dla przedstawicieli mocarstw zagranicznych, potrawy przyrządzają kucharze francuscy. Menu tych obiadów zawiera kilkanaście gatunków win najprzedniejszych. Sułtan jednak i ministrowie, zgodnie z przepisami Koranu, pijają tylko wodę.

Turcja jest krainą kontrastów. O ile w kuchniach sułtańskich rządzi wszechwładnie zbytek i rozrzutność, o tyle apartamenty osobiste sułtana odznaczają się skromnością niezwykłą. Abdul Hamid wstaje punkt o godzinie 5 zrana i natychmiast udaje się do zimnej kąpieli, hydroterapja bowiem ma szerokie w Yildiz-Kiosku zastosowanie. Następnie sułtan zasiada do pracy, najprzód zaś przegląda pilnie wybitniejsze dzienniki europejskie.

Około godziny 10 tej, padyszach przywołuje do siebie szambelanów. Największemi łaskami swego monarchy cieszą się: Hadji Bey, doskonały znawca stosunków azjatyckich i Emin Bey, powaga w sprawach, dotyczących Europy. Po godzinie rozmowy zjawia się Sureya-basza, pierwszy sekretarz sułtana. Jest to prawdziwa mrówka: pracuje po dwanaście godzin na dobę, żadne tajemnice polityki wewnętrznej, ani zewnętrznej nie są mu obce. Sureya basza przed stawia Abdul-Hamidowi raporty ministrów. Sułtan rozpatruje bardzo uważnie niekiedy obszerne referaty i wtedy dopiero dopuszcza ministrów przed swe oblicze. Zarzucają niekiedy sułtanowi zbytnią drobiazgowość, ale nie należy jednak zapominać, iż cecha ta jest jedynym hamulcem przeciwko samowoli ministrów i gubernatorów odzielnych prowincyj, a ztąd nie za wadę, lecz za najwyższą cnotę padyszacha poczytywaną być winna.

Tak w stosunkach z podwładnym, jak z przedstawicielami państw obcych sułtan jest wzorem elegancji. Mówi zawsze głosem przyciszonym, nie unosi się nigdy. Jest nadzwyczajnie nerwowy, niecierpliwość jednak swą umie koncentrować, jeżeli się tak wyrazić można, na wewnątrz. Od wschodu do zachodu słońca padyszach nie rozstaje się z fajką i filiżanką kawy, co wpływa nawet ujemnie na jego zdrowie.

A odaliski? Ma ich sułtan trzysta etatowych, nie licząc nadto ośmiuset niewolnic, trzymanych w Kizlar-Agassi w charakterze służących. Ale bardzo rzadko Abdul Hamid w haremie przebywa Najczęściej odwiedza pawilon, zamieszkały przez swe trzy córki, które po całych godzinach grywają ojcu na fortepjanie.

Ze stołu redakcyjnego.

△ „Kobieta w poezji ludowej", przez Skrzyńską. Warszawa 1891.

Broszurka ta zawiera utwory, śpiewane przez lud wiejski; autorka broszurki zebrała pieśni, z których można mieć wyobrażenie, jak w świetle natchnienia ludu przedstawia się obraz kobiety.

„Nie na to ja śpiewam,
Abyście słyszeli —
Smutne serce moje,
Niech się rozweseli".

Autorem tego słodko-melancholijnego czterowiersza, jest chłop z pod Lublina. Pisząc o tem Gomulicki, powątpiewa o chłopskości autora, twierdzi, że wiersz pochodzi z tych ludowych utworów poetyckich, które szlachta ułożyła, i świadczy, iż jemu samemu pewna pastuszka wiejska wyśpiewywała kuplety z „Orfeusza w piekle". W zbiorku pani Skrzyńskiej znajduje się taka strofa:

„Bodaj szczęścia nie miał
I w Bogu skonania,
Kto pieniędzy szuka,
Ale nie kochania."

Otóż Gomulicki upewnia panią Skrzyńską, że ten idealny wykrzyk serca czytał na papierku, w którym owinięty był... karmelek.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Tygodnika ekonomicznego*, wychodzącego jako dodatek do *Ekonomisty polskiego*, wyszedł nr. 35 i zawiera: Antrepryza podhajecka (K. M.). — O przymusie asekuracyjnym w Austrji (Bolesław Lewicki). — Cukrownia w Tłumaczu. — Kronika ekonomiczna (dr. X). — Z targów zbożowych. — Wiadomości handlowe (dr. M.). — Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1892. — Kurs giełdy wiedeńskiej. — Cennik Izby handlowej i przemysłowej. — Ogłoszenia.

△ Dzieła Leixera „Wiek XIX", w opracowaniu Fr. Rawity, opuścił prasę zeszyt szósty, kończący tom pierwszy. Książka ta wychodzi nakładem Gebethnera i Wolffa.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Dzienniki poznańskie projektują, ażeby magistrat miasta Poznania, ze względu na drożyznę chleba, założył na swój koszt magazyny zboża i urządził piekarnie, w których biedniejsza ludność kupowałaby chleb. Mimo to, że wywieziono z Kongresówki do Prus 60 tysięcy beczek żyta, nie widać żadnego zniżenia ceny. Ludność miasta Poznania jest wysoce zaniepokojona obecnym stanem rzeczy.

* Piorun uderzył w wagon pociągu pospiesznego, idącego z Torunia do Inowrocławia, na stacji kolejowej Gniewkowie. Szczęściem, że wagon był próżny. Wóz został znacznie uszkodzony.

* Komisja kolonizacyjna rozpoczęła rokowania co do zakupna dóbr Rybna i Wapna, których właścicielami są Polacy. Wiadomość tę smutną podaje *Goniec Wielkopolski*; inne dzienniki poznańskie dotąd jej nie potwierdzają.

KURJER WROCŁAWSKI

* Nowe Towarzystwo polskie w Opolu, założone przed rokiem, rozwija się bardzo pomyślnie i coraz to większy budzi interes wśród okolicznych Ślązaków. Ostatnie posiedzenie Towarzystwa polsko-katolickiego odbyło się w niedzielę. Zaraz na wstępie odśpiewano chórem pieśń: „Znasz tę ziemię" na melodję „Boże zbaw Polskę. Na wiec polsko-katolicki do Torunia postanowiło Towarzystwo wysłać jednego ze swych członków, aby tym sposobem zadokumentować łączność wszystkich Polaków-katolików.

W dalszym ciągu przemawiali członkowie Towarzystwa, a wszystkich przemówienia były patrjotycznemi. Jeden z obecnych rodaków, bawiących w Westfalji, zadeklamował także piękny wiersz pod tytułem „Toast Syrokomli". Prócz śpiewów, jakie potem nastąpiły, godnemi uwagi są utwory, jakie dwie panie ku ogólnej radości obecnych na fortepianie zagrały. Przy końcu posiedzenia uchwalono, że za kilka tygodni ma się odbyć przedstawienie amatorskie, które zapewne, jeśli wszystko po myśli pójdzie, dobrze się uda. Zebranych osób było na posiedzeniu około 300, a nowych członków zapisała się stosunkowo znowu bardzo znaczna liczba.

KURJER WARSZAWSKI

* Ogród zoologiczny kończy dni swego istnienia. Pozostała niewielka już liczba zwierząt, musi być sprzedaną w ciągu kilku tygodni, w przeciwnym razie będzie z ogrodu usuniętą Wszystkie klatki murowane, jak również estrada, ogrodzenia przytwierdzone do ścian i t. p, pozostają na miejscu W ten sposób wartość ogólna klatek, wynosząca około 10,000 rs, straconą jest bezpowrotnie.

* Na wyścigach moskiewskich, koń L. Grabowskiego: „Gaston Phoebus", wziął nagrodę 1000 rubli, a „Bajka", J. U. Niemcewicza, premium 415 rubli.

* Niejaki Kacprzak, czeladnik kołodziejski, zakochał się w młodej i ładnej dziewczynie, Marcie Oraczównie, liczącej 21 lat i zajmującej się krawieczczyzną. Kilkakrotnie oświadczył się, lecz bezskutecznie, gdyż panna wręcz odmówiła z powodu, że Kacprzak nie posiada dostatecznego utrzymania, a ona nie chce umierać z głodu. W sobotę przyszedł Kacprzak świątecznie wystrojony i ponowił prośbę o rękę. Gdy otrzymał odpowiedź przeczącą, rzucił się na nieszczęśliwą, ranił nożem, a następnie strzelił trzy razy z rewolweru. Sam zaś poderznął sobie gardło, zadając cios śmiertelny. Kacprzak umarł na miejscu, a Martę Oraczównę odwieziono do szpitala, lecz jest mała nadzieja utrzymania jej przy życiu.

* W fabryce żelaznej „Puszkin" we wsi Sielce, w powiecie będzińskim, należącej do br. Henkla von Donnersmarka, trzydziestu robotników skutkiem zmniejszenia płacy, zawiesiło robotę. Po dwóch dniach bezrobocia, na wezwanie policji, robotnicy ci, z których siedmiu było cudzoziemców, wzięli się ponownie do pracy. Fabryka zatrudnia 329 robotników.

* *Warszawski Dniewnik* przytacza dane, tyczące się liczby pielgrzymów, przybyłych w roku zeszłym do Częstochowy. Pielgrzymi przychodzą zwykle partjami od 50 do 2,000 ludzi, począwszy od święta Bożego Ciała. Nie licząc mieszkańców powiatu częstochowskiego i niewielkiej partji pobożnych, przyjeżdżających koleją, w maju przybyło do Częstochowy 44,435 osób, w czerwcu 12,459, w lipcu 25,050, w sierpniu 275,487 i do d. 20 września 14,798, ogółem 388,927 osób. Najwięcej przybywa pielgrzymów na święto Narodzenia N. M. P., naliczono ich wtedy do 130,000.

KURJER PRASKI.

* O naszych rodakach, zwiedzających wystawę praską, piszą *Narodni Listy*: „Polscy goście utrzymują się na wystawie stale i trzeba nam przyznać, że żaden z innych narodów nie interesuje się tak bardzo naszą wystawą, jak braterski naród polski. W zeszłym tygodniu było ich na wystawie około 150, a na wystawie co krok spotykaliśmy się z tak miłemi dla nas dźwiękami polskiej mowy".

* Na wystawie pszczelarskiej otrzymał dyplom honorowy, 10 dukatów nagrody, centralny związek pszczelarski w Pradze, drugą nagrodę otrzymał dr. Wacław Golombiowski, trzecią nagrodę redakcja *Czeskiego Vczelarza*.

* W pamiętny dzień koronacji króla czeskiego, Leopolda, odbędzie się na wystawie praskiej uroczystość, urządzona na cześć patrjotycznych robotników czeskich, którzy w owym pamiątkowym dniu odwiedzą wystawę gromadnie.

* W ostatnich dniach bawili na wystawie dwaj wysocy dostojnicy duchowni serbscy Jerzy Iwanicz i Ilja Protycz, którzy w swych strojach kościelnych zwracali na siebie powszechną uwagę obecnych.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Z powodu przybycia Chorwatów z Dalmacji na wystawę rolniczo-leśną do Zagrzebia, odbyły się w mieście demonstracje. Starczewicza obnoszono na rękach po wystawie. Demonstracje te miały charakter nieprzychylny Węgrom. Ponieważ obawiano się w mieście demonstracyj więcej rażących z powodu odsłonięcia pomnika Kaczicza, przeto sprowadzono szwadron ułanów i skonsygnowano go w koszarach.

* Śledztwo w sprawie ekscesów, jakie miały miejsce w Rjece, zostało ukończone. Czternastu żołnierzy zeznało, że kilku obywateli rjeckich namówiło ich do wywołania zaburzeń. Obywatele ci zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

KURJER BERLIŃSKI.

* Dla drożyzny mąki rżanej, komenda wojskowa daje żołnierzom pół z żyta i pół z pszenicy pieczony chleb, który po raz pierwszy przy wymarszu na manewry otrzymała gwardja. Chleb zamiast co cztery dni, co dwa dni bywa rozdzielany, ponieważ za prędko wysycha. Nosi on datę 21 sierpnia i smakuje przyjemnie, słodko. Cesarz sam na śniadanie spróbował tego nowego komiśniaka.

* Składki, zbierane w państwie niemieckiem na pomnik dla Bismarcka, dosięgły już przeszło 957.000 marek.

KURJER PARYSKI.

* Widownią samobójstwa stała się w tych dniach po raz pierwszy wieża Eiffla w Paryżu. Pewien zamożny obywatel paryzki, ubiegłej soboty wczesnym rankiem, przymocował sznur do poręczy schodów drugiego piętra i, owiązawszy sobie przeciwnym końcem szyję, zrzucił się ze schodów. Wiszące zwłoki zauważono dopiero, gdy wszelki ratunek był już niemożliwy. Oryginalniejszym jeszcze od miejsca śmierci jest testament, który znaleziono w kieszeni denata. Zapisał najpierw swoją głowę majorowi pułku, w którym niegdyś służył; resztę ciała zaś szkole medycznej. Cały ruchomy majątek samobójcy dostaje się mocą testamentu panu Eifflowi. Przyczyna rozpaczliwego kroku — niewiadoma. Życzyćby należało, aby nowe zastosowanie wieży Eiffla, nie weszło przypadkiem w modę, podobnie jak niegdyś odbieranie sobie życia przez zeskakiwanie z kolumny Vendôme, którą władze z tego powodu zamknęły dla publiczności.

* Hrabia Paryża, według doniesienia *Figara*, zawiadomił dwory europejskie, iż pragnie drugiemu synowi swemu, księciu Ferdynandowi Orleańskiemu, nadać tytuł księcia Montpensier, który nosił najmłodszy ze stryjów hrabiego, będący zarazem jego teściem.

* Niejaka Lombard, chcąc się pozbyć swojego męża, nalała mu w ucho rozpalonego ołowiu. Sprawczynię, wraz ze spólnikiem, jej domniemanym ojczymem, zamknięto do więzienia.

KURJER PETERSBURSKI

* Kapitan marynarki, Schmidt, oskarżony o wydanie planów fortyfikacyjnych, został skazany na pozbawienie szczególnych praw i osiedlenie w guberni Tomskiej. Wyrok został potwierdzony przez cara.

* W okolicy Charkowa bydło ginie wskutek zarazy syberyjskiej (karbunkułu); ludzie też umierają setkami, prawdopodobnie skutkiem spożywania mięsa padłych na zarazę zwierząt.

* *Ruskaja Żizń* donosi o rozpaczliwem położeniu kolonistów niemieckich nad Wołgą. Są to obecnie osady żebraków, chodzących od domu do domu z prośbą o jałmużnę.

* Rząd postanowił ukrócić lichwiarstwo i w tym celu, będzie wydany ukaz. Przeciw lichwiarzom przedsiębrane zostaną środki sądowe i policyjno-administracyjne. Na podstawie skargi, prokuratorowie mają prawo wytoczyć proces, a władze administracyjne mogą ich usunąć z miejsca stałego zamieszkania. Najwyższa kara, jaką sąd może orzeknąć, wynosi rok i sześć miesięcy.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Redaktora odpowiedzialnego serbskiego dziennika *Videlo*, który jest nieprzychylny russofilskiej polityce rządu serbskiego, skazał sąd na zapłacenie 200 franków kary, lub też 20 dni aresztu, za artykuł wymierzony przeciw Rosji. Za obrazę rejenta Risticza, skazano redaktora tegoż pisma na miesiąc aresztu.

* O stosunkach, jakie panują w Staroserbji, znajdującej się pod panowaniem Turcji, przynoszą dzienniki serbskie zatrważające wieści. Nie ma dnia, w którym dzienniki nie przynosiłyby wieści o morderstwach i napadach rozbójniczych. Konsulowi serbskiemu w Prisztynie, który miał nakaz zwiedzenia w Staroserbji klasztorów serbskich w Wysokim Deczanie, w Patrijarsziju i Dziewiczach, odmówiła władza turecka pomocy wojskowej, ponieważ mu nie mogła dać gwarancji. Serbskie dzienniki wzywają europejskie rządy, ażeby uwagę na te stosunki zwróciły i położyły im koniec.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Dziennikarki amerykańskie utworzyły obecnie klub w Nowym-Jorku, a lista członkiń obejmuje już sześćdziesiąt kilka znanych w większej części nazwisk. Prezydentką tego *Women's Press Club* jest pani Croby, która pod pseudonimem „Jennie June" od lat trzydziestu przeszło zasila artykułami szpalty dzienników i tygodników amerykańskich. Pierwszą wiceprezydentką została pani Eliza Putman Heaton, która, pomimo, iż ma dopiero lat 27, zdobyła sobie wybitne stanowisko w dziennikarstwie. W roku 1882 skończyła ona uniwersytet w Bostonie, poślubiła następnie wydawcę *Brooklyn Daily Times* i obecnie należy do stałego personelu redakcji *New-York Recorder*. Nie zaniedbując obowiązków macierzyńskich względem jedynego syna, pani Heaton przy pracy swojej ma jeszcze czas na uprawianie sportu. Jest ona szybkobiegaczką, fotografuje namiętnie i nie lęka się jako turystka, najwyższych szczytów. Najmłodszą z członkiń klubu jest pani Mattie Sheridan, której prace dziennikarskie cieszą się wielkiem powodzeniem, czego najlepszym dowodem dochód w sumie 800 funtów szterlingów rocznie, jaki ma w piśmie *Daily Continent*.

ROZMAITOŚCI.

Ostatnia poczta japońska przynosi wiadomości o śmierci profesora i dożywotniego członka Izby wyższej, Nakamura Masanao, który odegrał wybitną rolę w historji Japonji od rewolucji r. 1868. Masanao urodził się w roku 1830 i wychowany został w starej szkole, gdzie wykładano wyłącznie prawie naukę chińską. Był on też jednym z najznakomitszych uczonych chińskich w Japonji. Buddaizm mało kto znał równie dobrze, jak on. Później nauczył się także języków: angielskiego i holenderskiego, w roku 1868 odbył podróż do Anglji, a powróciwszy do ojczyzny, otworzył szkołę, która przez długie lata uchodziła za jedną z najlepszych w Japonji. Nie była to szkoła zwykła, nie uczono tam systematycznie, jak w innych. Nakamura miewał wykłady treści polityczno-filozoficznej, a zbliska i zdaleka przybywali słuchacze. W ten sposób zapatrywania jego szerzyły się po całym kraju i żaden minister nie miał takiego wpływu, jak on. Następnie powierzono mu kierownictwo seminarjum nauczycielek i otrzymał katedrę języka chińskiego, przy uniwersytecie w Tokio. Z dzieł angielskich przetłumaczył Nakamura na japoński „Samopomoc" Smile'a i szkic Mill'a o wolności. Uczniowie jego zaś dokonali przekładów setek książek europejskich.

NA ZIEMI PIASTÓW.

18) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Henryk z żoną do Trzcińca przyjechawszy, był zdrów, wesół, szczęśliwy. O kłopotach finansowych więcej nie myślał, zwłaszcza, że posag żony mógł mu wielce dopomódz, za to po dniach całych nią się tylko zajmował, aby w nowem gniazdeczku także czuła się szczęśliwą. Troskliwość jego była tem bardziej konieczna, że piękna małżonka ujrzawszy się w nowych warunkach, była jakby przestraszona. Spodziewała się okolicy wesołej, pełnej przyjemnych sąsiadów, tymczasem znalazła się wśród Niemców, z którymi choćby już dlatego nie mogła się widywać, że jako Ukrainka nie umiała ani słowa po niemiecku, oni zaś nie mówili po francuzku, chyba z małemi wyjątkami. Ziemia wydawała jej się tu uboga, lud zanadto zuchwały, kraina cała zimna i smutna. Mąż, na śmierć w niej zakochany, aby jej to rozczarowanie czem wynagrodzić, spełniał każdą jej zachciankę. Sprawił nowy ekwipaż, kupił parę pięknych koni, zmienił meble w kilku pokojach, obił świeżemi tapetami jej sypialnię i buduar, starą kucharkę, która służyła jeszcze za nieboszczki jego matki, zrobił dozorczynią drobiu, na jej zaś miejsce przyjął doskonałego kucharza, słowem, nie zaniedbał żadnej rzeczy, o której tylko przypuszczał, że nią żonie przyjemność sprawi. Ona przyjmowała wszystko łaskawie, jak królowa, gdy jej wierny poddany u nóg dary składa, często uśmiechem mu dziękowała, a czasem pocałowała go nawet w czoło. Tego, by była niezadowoloną, nigdy nie powiedziała, wszakże on domyślał się z jej ruchów, spojrzeń, uśmiechów, że przed nim coś ukrywała. Serce, prawdziwie kochające, dostrzeże zawsze obłok na czole ukochanem. Jeśli ją kiedy pytał, czemu nie jest wesoła, zawsze jednakowo odpowiadała:

— Ja, mój Henryku, już z natury jestem więcej poważna... Zresztą znalazłam się w świecie mi obcym, więc nie powinieneś się dziwić, że mi trochę nieswojsko. Mam jednak nadzieję, że się przyzwyczaję.

Kiedy indziej, chodząc po ogródku, mówiła nieraz, jakby do siebie:

— Boże! czy jest na świecie kraj zimniejszy i nudniejszy od tej Wielkopolski!

Więc jej się nie podobał ten zakątek. Czyż mąż mógł na to poradzić? Choć więc bolał nad tem, chętnie bowiem, by ją rozweselić, sięgnąłby dla niej nawet do nieba po gwiazdkę, musiał czekać, pókiby się nie przyzwyczaiła.

Niezadowolenie żony pociągnęło za sobą prócz przykrości moralnej, jaką to mężowi sprawiało, także straty materjalne. Znaczna część jej posagu poszła na zmiany, których pragnęła. Zresztą okazało się, że zamiast trzydziestu tysięcy rubli wniosła mu tylko dwadzieścia tysięcy, matka jej bowiem, „myśląc" o wyprawie córki, wydała na nią dziesięć tysięcy z jej własnych pieniędzy, ze swoich ofiarowała ledwie trzysta talarów na garnitur złoty, który jej wręczyła przy narzeczonym wśród błogosławieństw, łez i uścisków. Wydatki na samym wstępie w Trzcińcu poczynione, były tak wielkie, że mąż musiał nawet wytynkowanie domu na później odłożyć, pozostałe zaś pieniądze obrócił natychmiast na rzeczy nierównie potrzebniejsze

Pani Klementyna bawiła ciągle na Ukrainie zkąd regularnie co tydzień przychodził list pełen uniesień i wykrzykników. Z początku wspominała, że na wiosnę wybiera się ich odwiedzić, wszakże później obietnice te przycichły; w karnawale listy zrobiły się już tak rzadkie, że przez dwa miesiące ledwie dwa się pokazały. Prócz tego każdy był znacznie krótszy i zimniejszy, niż poprzednie.

W pół roku po pobraniu się państwa Milińskich, przyjechała do nich niespodziewanie Antosia w towarzystwie panny służącej, która jednak zaraz na Ukrainę wróciła. Ona to przywiozła wiadomość, którą zresztą potwierdził także list matki, że pani Klementyna, mimo lat czterdziestu czterech, postanowiła oddać serce, rękę i majątek hr. Spirydjonowi, obywatelowi z Galicji, którego poznała na balu u jednego z magnatów ukraińskich. Rzecz naturalna, że w tym liście, acz bardzo długim, nie było już tyle, co dawniej, czułości dla Eleonory i jej męża; za to był on przepełniony wykrzyknikami na cześć narzeczonego, który wyglądał jak Apollo, tańcował jak baletnik, był bogaty jak Krezus, a mówił po francuzku lepiej niż Paryżanin. Ten ostatni przymiot w hr. Spirydjonie musiał na niej największe zrobić wrażenie, skoro po kilkakroć do niego wracała, kładąc nań zawsze nacisk szczególny.

Chociaż ta nowina nie sprawiła nikomu przyjemności, przyjęli ją jednak bez szemrania, jak prawdziwy dopust Boży, a nawet w dzień ślubu wysłali na Ukrainę depeszę z gratulacjami. W dni kilka pani Klementyna, dziękując za nie na czterech stronicach różowego papieru, przesiąkniętego wonią paczuli, zapewniała, że jest najszczęśliwszą kobietą na świecie, ponieważ mąż ją ubóstwia, a ona go uwielbia. Między innemi były tam i takie zwroty:

„Nie macie nawet wyobrażenia, moje Dzieci najdroższe, jaki to człowiek grzeczny! uprzejmy! delikatny! Zaiste! każda kobieta na świecie musiałaby go wielbić. To ideał mężczyzny, to prawdziwy rycerz wieków średnich! O! jak szczęśliwa się czuję, że znalazłam takiego przyjaciela! obrońcę! męża! Jak podniosłe jest jego serce i jak delikatne ma uczucia, o tem już to jedno was przekona, że, gdy pierwszy raz po ślubie usłyszał mój głos przy fortepianie, śpiewałem wtedy *Il Baccio* — Ela pewnie cię nieraz, Henryku, tym walcem czaruje! otóż gdy go usłyszał, padł na kolana i wymógł na mnie słowo że będę codzień śpiewała, ponieważ chce mnie ciągle słuchać i uwielbiać. Ach! jaki on miły! jaki podniosły! zdaje mi się, że w zimie będę jeszcze brała lekcje śpiewu, w ostatnich latach bowiem z miłości dla ciebie, droga Elciu! z dawnej metody wiele się już zapomniało, trzeba to więc teraz powetować, aby mój drogi Spirydjon był ze mnie tak dumny, jak ja z niego jestem.

„Za dni kilka puścimy się trochę w świat. Pierwszym naszym etapem będzie prawdopodobnie Wiedeń, drugim Paryż, na zimę skoczymy do Florencji i Rzymu. Przecież nie sposób lepiej spędzić *les mois de miel*. Co się później z nami stanie, tego nawet się nie domyślam, wszystko bowiem zależy od woli mego męża i pana! Bardzo być może, że w tej wędrówce i do was wpadniemy, lecz czy rzeczywiście to nastąpi, tego jeszcze nie wiem, bo przecie teraz nie rozporządzam ani moim czasem, ani moją osobą! O, jak słodka jest taka niewola, jak rozkosznie dźwigać takie kajdany! Antonina musi być prawdopodobnie uszczęśliwiona, że się między wami znajduje i ja to uważam u niej za rzecz naturalną. Kto tak, jak ona, nie ma przywiązania do matki, ten zawsze z radością jej towarzystwo porzuca! Przekona się jednak kiedyś, gdy już tej matki nie będzie, co w niej straciła. Ale teraz żegnam was, moje dziatki, bo właśnie Spirydjon wchodzi. Jedziemy z pierwszą wizytą do hrabiny Amalji, będę miała suknię aksamitną; jutro zaś na herbacie u księżnej Kalikstowej wystąpię w pysznej sukni z francuskiego kaszmiru ubieranej atłasem którą mi mój drogi Spirydjon prosto z Paryża sprowadził. Jaki on ma gust! A jak ślicznie pisze po francusku, to coś zachwycającego! *Adieu*, moje dziatki, *adieu*, bo się spieszę!"

Henryk, list ten przeczytawszy, żadnej nad nim nie zrobił uwagi, tylko do Antosi się zwracając, rzekł:

— Czy zaszło co między wami?

— Ja nic nie wiem — odrzekła, ramionami wzruszając. — Mama ma zawsze do mnie jakąś pretensję, lecz za co, tego się nawet nie domyślam.

Henryk wzruszył także ramionami, oddał list żonie i ust więcej nie otworzywszy, wyszedł z pokoju.

Odtąd Antosia stale u nich mieszkała.

Pani Klementyna ciągle podróżowała. W zimie była zwykle w Paryżu; na koniec karnawału i święta Wielkanocne zjeżdżała do Rzymu, aby otrzymać błogosławieństwo, udzielane przez Papieża *urbi et orbi*.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. — ct.
Kwartalnie . . .	3 „ — „
Półrocznie . . .	6 „ — „
Rocznie	12 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Nowi *kwartalni* abonenci otrzymają również *bezpłatnie:* „Baśnie ludu polskiego“ przez Mikołaja Rybowskiego, z 10 ilustracjami J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Idziego i Egidjusza; jutro: śś. Stefana i Kaliksty.

Rocznice. Dnia 1 września 1306 roku po śmierci Wacława III, Albert wójt krakowski, otwiera Władysławowi Łokietkowi bramy Krakowa.

Piotr W. jako przyjaciel i sprzymierzeniec Augusta II, wraz z nieodstępnym swoim Menżykowem, przebywał przez dwa miesiące w Warszawie, a wojska moskiewskie zalewały Polskę i Litwę. Gdy przed Karolem XII uchodzić z Polski zaczął, po drodze zabierać kazał dziatwę i łupić kościoły. *Dnia 1 września 1707 wywieziono w głąb Moskwy sto wozów dzieci polskich z Mazowsza* i przyległych dzielnic. W ten sam sposób postąpił Piotr W. na Litwie, gdy w styczniu 1708 roku ścigał go Karol XII. Uchodząc z Grodna ku Połockowi, rabowali Moskale wszystko po drodze i znowu sto wozów litewskich dzieci do Moskwy wywieźli. Tak postępował car moskiewski, wielkim zwany, a będący sprzymierzeńcem króla tego kraju, który łupił w sposób barbarzyński, czyli moskiewski.

Poświęcenie dzwonów. W zeszłą niedzielę odbyło się w kościele parafjalnym w Tenczynku uroczyste poświęcenie dzwonów. W rzadkiej tej uroczystości brał udział J. E. książe kardynał Dunajewski, który o godzinie 8 rano odprawił Mszę św., podczas której wyświęcił na djakonów dwóch kleryków. Po sumie na cmentarzu pod lipami urządzono ołtarzyk, obok którego na kobylicach ustawiono dwa duże dzwony; poświęcenia ich dokonał J. E. książe kardynał, otoczony licznem duchowieństwem. Po dokonanym obrzędzie przemówił Jego Eminencja do zgromadzonych, tłómacząc ludowi znaczenie dzwonów w Kościele katolickim i zachęcał pobożnych do modlitwy, ile razy usłyszą głos tych dzwonów, zwołujących parafjan do kościoła, lub na „Anioł Pański“. W końcu zwróciwszy się do ks. proboszcza, prałata dra Smoczyńskiego, dziękował mu za starania o parafję i za gorliwość o chwałę Bożą

Na jednym z dzwonów, przelanym z dawnego pękniętego, znajduje się napis: Przelewał Karol Schwabe w Białej 1890. — Poniżej w środku dzwonu, na jednej stronie rok 1806, herb Topór z literami obok I. T. S. P. Salvator Mundi adiuva nos. —

Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie
Na wieki wieków niech nie ustanie.

Na drugiej stronie:

„Słodkie serce Jezusa, zmiłuj się nad nami.
23 grudnia 1890“.

Dzwon ten otrzymał imię Albin, trzymali zaś go do chrztu, p Franciszek Kluczycki, w zastępstwie hr. Andrzeja Potockiego, z panią hrabiną Łubieńską.

Na drugim dzwonie, widnieje napis u góry: odlał Karol Schwabe w Białej 1890

Przyczyń się Panno, a twoją obroną
Okaż łaskę swą nad Polską koroną,
Polska korona srodze utrapiona
Niechaj nie będzie przez Cię opuszczona,
Niechaj nas dojdzie szczęśliwa nowina
Macie już pokój od mojego Syna.

Na drugiej stronie:

Wspomożenie wiernych
Pocieszycielko utrapionych,
Módl się, módl za nami.
23 grudnia 1890 r.

Dzwon ten otrzymał imię Marja, a trzymali go do chrztu włościanie z Tenczynka. Prócz powyższych dzwonów poświęconym został trzeci, przeznaczony dla kościoła parafialnego w Rudawie. Dzwon ten otrzymał imię Józef.

Dzwony poświęcone wciągnięto natychmiast na dzwonnicę. — W tym czasie JE. bierzmował przeszło 300 osób na cmentarzu. Przy odejściu z kościoła i odjeździe JE. ks. kardynała, uderzono po raz pierwszy w nowo poświęcone dzwony, których miły i dziwnie piękny dźwięk szeroko rozbrzmiewał po okolicy. Odjeżdżającego Księcia Kościoła żegnał lud, padając na kolana i prosząc o błogosławieństwo, którego Jego Eminencja z ojcowskiem udzielał uczuciem

Hr. Gołuchowski, poseł austrjacki w Bukareszcie, wyjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Częstochowy.

Wiceprezydent miasta dr. Michał Szmidt powrócił z urlopu i objął już w magistracie urzędowanie.

Małżonka p. ministra wojny barona Bauera przejechała wczoraj przez Kraków, udając się z Wiednia do Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m.

Pogrzeb ś. p. Antoniny Szczepańskiej, żony emerytowanego dyrektora szkół, odbył się wczoraj przed południem. Kondukt żałobny w asystencji duchowieństwa prowadził ks. Gumiński. Za trumną postępowali synowie, wnuki i prawnuki zmarłej, oraz poważny zastęp krewnych i przyjaciół zmarłej. Karawan okrywały liczne wieńce, złożone przez potomstwo zacnej matrony. Cześć Jej pamięci!

Z kolonij wakacyjnych. W sobotę o godzinie $5^1/_4$ wieczorem, powróciły krakowskie dziatki z kolonij wakacyjnych, Rudawy i Siedlca, do Krakowa. O godzinie zaś 4-ej, wprost z Rudawy wyjechały dzieci wiedeńskie. Wszystkie dzieci złożyły przed wyjazdem pożegnalną wizytę ks. proboszczowi Łobczowskiemu i otrzymały od niego na pamiątkę obrazki, oraz błogosławieństwo na drogę. Pożegnanie Krakowian z Wiedeńczykami, było tak serdeczne i rozrzewniające, że nawet starszych, na scenę tę patrzących, do łez poruszyło. Nic też dziwnego, że krakowska dziatwa, jakkolwiek dobrze odżywiona i wyglądająca, powróciła smutna i jakby przygnębiona swem na rudawskiem przestanku rozstaniem.

Ubiegłe wakacje z powodu ciągłych deszczów i zimnego powietrza, nie na wszystkich miłe pozostawiły wrażenie. Nie dały się one atoli we znaki kolonjom, bo tu dzieci równie dobrze zabawiały się w sali, dzięki pp. T. i D., mieszkającym na willegjaturze w Rudawie, którzy częstokroć nietylko w domowych zabawach brali udział, ale zawsze prawie towarzyszyli dzieciom na wycieczki, starając się dla nich o przyjemności i otaczając je opieką. Tym więc szlachetnym panom, jak również panu Karasiowi, kupcowi w Krakowie, pani D., p O., pp. Grzymalskim i Prutschkowi w Siedlcu i w ogóle wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do uprzyjemnienia wakacyj dzieciom, mej opiece powierzonym, się przyczynili, serdeczne składam podziękowanie.

Koloniści, korzystając z chwilowej pogody, zwiedzili: Łączki, Krzeszowice, Tenczynek, Czernę, Dębnik i Zabierzów, nie licząc mniejszych wycieczek, na które codziennie prawie się udawali, — nie zapomną atoli dnia, w którym ks. Siemaszko przybył do Rudawy ze swoimi wychowankami w liczbie 60, z muzyką na czele, celem zrobienia wycieczki do Dubia. Młodzież, korzystając z łaskawego zaproszenia miejscowego proboszcza ks. J. Łobczowskiego, pozostała u niego na obiedzie, a potem wraz z kolonją chłopców, w wojskowym ordynku wyruszyła do Dubia, gdzie już i kolonja dziewcząt oczekiwała. Powrót wśród pięknej pogody, urozmaicała nam muzyka i śpiew. Kończę, życząc małej dziatwie, aby siły, których jej świeże powietrze, ruch, kąpiel, gimnastyka i racjonalne odżywianie dostarczyły, zużytkować mogła na sumienną i gorliwą w szkole pracę.

Stanisław Polaczek,
kierownik kolonij wakacyjnych.

Mili goście. Członkowie „Lutni“ lwowskiej, udający się w liczbie 30 osób na wystawę do Pragi, przybędą dnia 10 b. m. wieczorem do Krakowa i zatrzymają się w podwawelskim grodzie przez dwa dni. w celu zwiedzenia pamiątek miasta, oraz dania koncertu. Krakowska drużyna śpiewacka robi odpowiednie starania, żeby starszą swoją siostrzycę jak najgodniej przyjąć. Na czas pobytu tak miłych gości, przygotował krakowski zarząd „Lutni“ pomieszczenie dla swych druhów w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Szpitalnej.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, otwartą bywa od 11—4, na co użala się bardzo wiele osób przejeżdżających przez Kraków, a nawet i miejscowych. Kto przejeżdża przez Kraków, z każdej godziny korzystać pragnie, by zwiedzić wszystko, a tu muzea, bibljoteka, wystawa, wszystko na jedną wypada godzinę. Miejscowi, zwłaszcza urzędnicy, zajęci od 9 do 2 (urzędnicy starostwa, Tow. wzajemnych ubezpieczeń, rozlicznych instytucyj finansowych), nie mogą zwiedzać wystawy. Od 9 do 2 w pracy, po której spieszą oczywiście na obiad. Około trzeciej mogliby iść na wystawę, ale skoro o 4, a często i przed 4 ją zamykają, nikt się nie może i nie chce wybrać na czas tak krótki, boć w kilkudziesięciu minutach nie podobna i zajść na miejsce, i wszystkiemu się przypatrzyć. Czyżby wystawa nie mogła być otwartą, zwłaszcza w miesiącach letnich od 9 rano do 6 popołudniu? Przyjezdni mogliby wprost z hotelów po śniadaniu najwygodniej udawać się na wystawę, miejscowi korzystaliby z niej także najwygodniej między 3 a 6 Jeszcze czas bodaj na wrzesień wydać takie zarządzenie. Wszakże koszta na kasjera i dozorcę, nie o wiele się powiększą, a powiększy się znacznie dochód i uczyni się wygodę publiczności, która o to zupełnie słusznie uprasza.

Nowy pomnik. W pracowni p. Michała Szczyrbuły, jest na ukończeniu pomnik nieśmiertelnego naszego mistrza tonów Fryderyka Chopina, który jeszcze w tym miesiącu ma stanąć na plantach pomiędzy ulicami Basztową i Szpitalną. Pomnik ten, jako nowa ozdoba naszych plant, wykonywany jest kosztem jednej z tutejszych rodzin magnackich.

Zwiedzanie kopalń wielickich. Z powodu odbyć się mającego w Krakowie Zjazdu członków Związku notarjuszów monarchji austro-węg., urządza się we wtorek d. 8 września b. r., zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony jest dla biednych zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Biletów wcześniej nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linja A—B), oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbędzie się o godzinie 1-ej i o godzinie $1^3/_4$ po południu.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 55 wieczorem.

Przewodnik ilustrowany kopalni, można nabyć przy zakupnie biletów.

Ks. Franciszek Sikora,
Wiceprezes Tow. św. Wincentego à Paulo.

Łazienki w Dębnikach pod krzyżem na Wiśle. W sobotnim nrze 234 naszego pisma nazwaliśmy mylnie Łazienki pod krzyżem na Wiśle własnością p. Baranowskiego. Jak się dowiadujemy, należą one do p. Ostoi R Przy tejże okazji podnieść nam należy uwagę właściciela na bezpieczeństwo kąpiących się, przez utrzymywanie swoim kosztem łódki bezpieczeństwa. O tej potrzebie, ani miejscowa, ani powiatowa władza się nie troszczy, zaś ratujący, o których pisaliśmy dawniej, mają poruczoną sobie pieczę tylko na lewym brzegu Wisły, gdy o prawy brzeg nikt się nie troszczy. W łazienkach pod krzyżem jest i to dobre postanowienie, że psów nie wolno ze sobą wprowadzać do kąpieli, ze względu na to, iż wspólna z psami kąpiel dla przeważnej publiczności nie może być ani miłą, ani pożądaną.

Nieszczęśliwy wypadek. Salomon Rigajer, rodem z Frysztaka, 24 letni woźnica, służący u Abrahama Branda pod nr. 14 przy ul. Lwowskiej w Podgórzu, wiózł d. 30 z. m. przed godziną 10 wieczorem 6 izraelitek ze Swoszowic do Krakowa, wózkiem o jednym koniu. Na drodze z Borku Fałęckiego w drodze z góry, odpiął się naszelnik z dyszla, czem koń się spłoszył i uciekł od wózka. W tejże samej chwili wózek wpadł na kupę kamieni, wskutek czego wszystkie osoby wypadły z niego tak nieszczęśliwie, iż Scheindla Fischerowa, żona faktora, zamieszkałego pod nr. 10 na Wolnicy, od uderzenia poniosła śmierć na miejscu, a matka jej Temerl Wienerowa mocno się potłukła. Zwłoki pierwszej, po sprawdzeniu przez dra Aronsohna śmierci odesłano do domu męża, a Wienerową odwiozło Towarzystwo ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy na kurację do jej mieszkania. Sprawę tę oddano c. k. Prokuratorji Państwa, a dalsze śledztwo w celu wykrycia właściwej przyczyny nieszczęścia zarządzono.

Za włóczęgostwo. W dniu wczorajszym przytrzymała za włóczęgostwo policja krakowska niejakiego A K. z lubelskiego, podającego się za murarza. Przy aresztowanym znaleziono 380 rubli w banknotach stu i dziesięciorublowych, dwa zegarki srebrne: 1-szy z urem 168.134 z łańcuszkiem srebrnym, o grubych drucianych ogniwach, a 2-gi z urem 167.733 z łańcuszkiem srebrnym, z monetami z r. 1820 umieszczonemi pomiędzy ogniwami. Znaleziono również 1 sztukę pięciomarkową srebrną, która służyła kiedyś za broszkę, pieniądz srebrny turecki używany za spinkę do mankietów, 12 srebrnych rubli z czasów Katarzyny i 1814 r., 13 sztuk pięciozłotówek srebrnych i pierścionek złoty ze szmaragdem. Ponieważ człowiek ten, mający tak znaczne fundusze przy sobie, nie posiada paszportu ani żadnych innych legitymacyj, przeto zarządziła policja dochodzenie, tyczące się tożsamości osoby aresztowanego, oraz źródła tak znacznych funduszów.

Skradziony obiad. Wczoraj, w południe, niósł 12-letni chłopczyna obiad w menażkach dla swego pana, zamieszkałego na Wielopolu. Przechodząc przez ulicę Sienną, został przed domem l. 12 zatrzymany przez jakiegoś przyzwoicie ubranego człowieka, który wezwał chłopca, żeby się udał do pana Drapały, zamieszkałego na III. piętrze w tejże kamienicy, gdyż wzywający ma do niego pilny interes. Chłopczyna uwierzywszy w rzekome wezwanie, pozostawił menażki z obiadem w sieni domu, pod opieką nieznanego mu, lecz przyzwoicie ubranego człowieka. Zdziwiło go jednakże, iż pomimo gorliwych poszukiwań na III piętrze, nie znalazł mieszkania pana Drapały, stokroć większe jednak było jego zdziwienie, gdy zeszedł na dół w celu lepszego poinformowania się o panu Drapale, i nie zastał ani swoich menażek, ani pilnującego takowych człowieka. Niestety, wszelkie poszukiwanie indywiduum, któremu chłopczyna zawierzył obiad i menażki, okazały się daremnemi. Wywiedziony w pole przez jakiegoś sprytnego złodzieja, malec rozpłakał się głośno, wyrzekając na nieuczciwość ludzką.

Amator ananasów. Z ogrodu dóbr żywieckich skradziono w nocy z 30 na 31 sierpnia 10 sztuk ananasów. Z przeprowadzonego śledztwa, okazało się, iż sprawca kradzieży smacznych owoców umknął w stronę Krakowa. Tutejsza policja zarządziła śledztwo, w celu wykrycia amatora ananasów.

Przejechanie. Wczoraj nad wieczorem, przejechał jeden z dorożkarzy kobietę pijaną, w pobliżu kościoła N. Marji Panny. Kobieta pomimo nawoływań dorożkarza nie usunęła się z drogi, a odległość była już za małą, aby konie powstrzymać można było. Szczęściem skończyło się tylko na lekkiem skaleczeniu pijanej kobiety, która za to obdarzyła dorożkarza słowami obrażającemi uszy przechodniów.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 1 września: *Bracia Lerche,* komedja w 3 aktach Adama Asnyka.

We środę, 2 września: *Ogniem i mieczem,* obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek: 3 września, *Potop,* obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W piątek, 4 września: *Pan Wołodyjowski,* komedja w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 1 września.

Hotel Imperial: F. Zakrzewska z Kleszczowa, A. Lescsz z Brześcia Litewskiego.

Ostatnia poczta.

Zmiana ustawy hypotecznej w myśl uchwały Sejmu z 21 listopada z. r., nie nastąpi, albowiem odnośny wniosek na uzupełnienie postanowień ustawy krajowej z 20 marca 1874, nr. 29 pr. p. w sprawie zakładania i wewnętrznego urządzenia ksiąg gruntowych, nie otrzymał sankcji monarszej.

Wskutek tego, postanowił Wydział krajowy zgodnie z zapatrywaniami rządu, ponowić swe zeszłoroczne przedłożenie takiej ustawy, która przyjmie za podstawę *minimum* opłacanych podatków rządowych w kwocie 100 złr. rocznie, wymaganych do utworzenia odrębnego ciała tabularnego, z prawem głosu wirylnego. Teraźniejsza uchwała Sejmu oznaczyła to *minimum* w kwocie 25 złr., przeciw czemu jednak oświadczyło się ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Z Wilna piszą do *Czasu:*

Otrzymałem w tej chwili dokładniejsze wiadomości o wypadkach dni ostatnich w Witebsku. Rozruchy przybrały tam charakter groźniejszy, niż na Litwie właściwej, zmuszający władzę do użycia siły zbrojnej. Tłum ludu, liczący co najmniej 500 osób, około godziny 3 po południu ruszył na dworzec kolei żelaznej orłowsko-witebskiej i obsadził takowy. Następnie zaczęto przeszukiwać wagony, a gdzie znaleziono zboże, wagony rozbijano, worki zaś krajano i zboże wysypywano. Naczelnik stacji i służba kolejowa próbowała tłum nieustannie rosnący uspokoić, ale usiłowania ich były daremne; tłum, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, rzucił się na nich z nożami i kijami, i niektórych ciężko poranił. Ze stacji orłowsko-witebskiej tłumy ruszyły następnie na stację dynabursko-witebską, gdzie dokonały spustoszenia w sposób podobny. Policja nie była w stanie pohamować rozhukanej tłuszczy, zwłaszcza, że część jej wysłano do Połocka, gdzie zaszły rozruchy podobnej natury. Nareszcie wezwano wojska z obozu, utworzonego w milowem oddaleniu od Witebska.

Około godziny 5 przybyły wojska po śpiesznym marszem, podczas gdy pospólstwo zdołało zburzyć w tym czasie domy dwóch żydów, handlarzy hurtownych zbożem. Na wezwanie władzy wojskowej, aby opróżniono ulicę, tłum nie zwrócił wcale uwagi. Wówczas rozległy się na całej linji strzały pustemi nabojami, ale i to nie skutkowało. Następnie dano ognia ostremi nabojami; zabito trzy osoby (dwóch mężczyzn i jedną kobietę), a kilka osób raniono. Dopiero teraz tłum pierzchać począł. Ze służby kolejowej kilku ciężko raniono, a jednego z wyższych urzędników, usiłującego tłum uspokoić, ocaliło od niechybnej śmierci tylko pojawienie się w porę żandarmerji.

Jeden z półurzędowych dzienników niemieckich odebrał z Budapesztu następujące wiadomości:

Z pogranicza nad Prutem nadchodzą wieści o tajemniczych ruchach kawalerji na terytorjum rosyjskiem. W okolicach miasta Ungeni, odległego o pół godziny drogi koleją żelazną od Jass, skonsygnowano ruchomy korpus, złożony z dwóch dywizyj kawalerji, któremu wnosząc z zasięgniętych wiadomości o jego ćwiczeniach, zdaje się, wytknięto zadanie zbadania rozmaitych sposobów przekroczenia Prutu. Szczególnie znacząca jest ta okoliczność, że władza wojskowa według możności stara się zapobiedz stykaniu się żołnierzy z ludnością, tudzież że wogóle stara się zachować w najściślejszej tajemnicy wszelkie szczegóły, tyczące się siły wojsk, napływu posiłków i nieustannie odbywających się manewrów i ćwiczeń. Z powyższą wiadomością prawdopodobnie w związku stoi dalsze doniesienie, że rząd rosyjski stara się według możności zapobiegać przekraczaniu granicy z rosyjskiego terytorjum na rumuńskie. Odnośne rozporządzenia wykonywane są nietylko względem poddanych rosyjskich, lecz także i obywateli rumuńskich o tyle, o ile tym ostatnim przekraczanie rosyjskiej granicy nad Prutem dozwolone jest tylko na podstawie paszportu opatrzonego wizą rumuńskiego konsula w Odesie.

Białogród 31 sierpnia. Według „*Videlo*“ minister finansów, Wuicz, który w tych dniach wyjechał do Festlau (pod Wiedniem) wraz z swą młodą małżonką, ma zamiar zaciągnąć pożyczkę rządową u jednego z banków wiedeńskich.

TELEGRAMY.

Paryż 31 sierpnia. Według pomysłu ministra wojny Freycineta, mają być w każdej dywizji utworzone osobne oddziały, składające się z żołnierzy pieszych, najcelniejszych strzelców, którzy mają być wprawiani do konnej jazdy. Oddziały te mają być używane w wojnie partyzanckiej i operować na skrzydłach i tyłach armji nieprzyjacielskiej.

Białogród 31 sierpnia. Zaprzeczają urzędownie wiadomości o podaniu się Wuicza do dymisji.

Białogród 31 sierpnia. Ajent dyplomatyczny w Sofji, Steicz, ma być mianowany posłem w Bukareszcie. Na jego miejsce naznaczony dr. Milovanicz, były sekretarz jeneralny w ministerjum spraw zewnętrznych.

Białogród 31 sierpnia. Donoszą tu z Konstantynopola, że przybycie tamże ministra Grekowa, stoi w związku z proklamowaniem niezależności Bułgarji.

Białogród 31 sierpnia. Jako powód dymisji Wuicza, podają, że ministerjum wzdraga się rozpocząć kroki w celu ściągnięcia zaległości podatkowych. Radykalni pragną, aby Dżaja się usunął, decyzja jednak powziętą będzie dopiero po powrocie Risticza z wód. Do Risticza udał się Belimarkowicz, co ma stać w związku z wysłaniem deputacji, w celu powitania cesarza Franciszka Józefa w Temeszwarze w połowie września.

Londyn 31 sierpnia. *Standard* donosi, że ludność muzułmańska na Krecie grozi przywołaniem Anglji na pomoc, gdyby sułtan uwzględnił życzenia ludności chrześcijańskiej.

Konstantynopol 31 sierpnia. W. Porta zawezwała Serbję, aby manewra odbywały się w przyszłości nie na granicy Bułgarji, lecz w środku kraju.

Manewry wojskowe.

Cilli 1 września. Cesarz udał się wczoraj o godzinie wpół do szóstej na pole manewrów, gdzie się już znajdują arcyksiążę Rajner i minister wojny.

Cilli 1 września. Cesarza przyjmowali na dworcu arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, nauczyciele gimnazjalni, damy i dziewczęta w bieli. Muzyka grała przy wjeździe hymn ludowy. Na przemowę burmistrza odpowiedział cesarz, że manewry dają mu pożądaną sposobność odwiedzenia miasta. Ludność licznie zebrana wzniosła okrzyk na cześć cesarza, który się udał do starostwa.

XIX targ zbożowy.

Wiedeń 1 września. Otwarcie międzynarodowego targu zbożowego odbyło się wczoraj; prezydentem obrany Naschauer z Wiednia, wiceprezydentami Wynagaert z Berlina i Brüninger z Monachjum. Naschauer wskazał w mowie powitalnej na zwrot w zapatrywaniach na kwestje ekonomiczne, spowodowany inicjatywą, daną w r. 1866 przez ministra Bacquehema. Pomimo, iż traktat handlowy austrjacko-niemiecki pozostaje dotąd tajemnicą a rokowania z Szwajcarją i Włochami dotąd są jeszcze w toku, musi we wszystkich obecnych wzbudzić zadowolenie ten fakt, że dążność Austrji do nawiązywania stosunków przyjaznych traktatowych doznaje życzliwego przyjęcia ze strony Niemiec, Włoch i Szwajcarji. W bieżącej kampanji wypada jednak jeszcze liczyć się z dotychczasowemi celno-politycznemi przeszkodami. Punkt ciężkości działalności targu zbożowego będzie wskutek tego spoczywał w tym roku nie tyle w handlowych tranzakcjach, ile w ogłoszeniu sprawozdań z wyniku zbiorów zboża na kuli ziemskiej, które wskutek zakazu wywozu zboża z Rosji, mają wielkie ekonomiczne znaczenie.

Wiedeń 1 września. Odczytano sprawozdanie jeneralnego sekretarza Leinkaufa o zbiorach w Austro-Węgrzech. Sprawozdanie ocenia wynik zbiorów w następujący sposób: w Węgrzech dała pszenica 100, żyto 71, jęczmień 116, owies 111; w Austrji: pszenica 93, żyto 83, jęczmień 109, owies 108 procent pełnego zbioru. Ogólna ilość w obu połowach monarchji wynosi: pszenicy 61, żyta 34, jęczmienia 31, owsa 44 miljonów cetnarów; do wywozu pozostaje; pszenicy $3^1/_2$ do 4, jęczmienia 3 do $3^1/_2$, owsa $^1/_2$ do $^3/_4$ miljonów cetnarów metrycznych. Wywóz żyta byłby tylko w takim razie możliwym, gdyby dla wewnętrznej konsumcji i celów przemysłu, zastąpiono żyto innemi ziemiopłodami lub surogatami. Tegoroczny targ zbożowy ma licznych uczestników; bierze udział 5.000 osób.

W otwarciu targu uczestniczyli: reprezentant ministerstwa handlu, szef sekcyjny Haardt i reprezentant ministerstwa rolnictwa, radca sekcyjny Hohenbruck. Miasto Wiedeń reprezentował wiceburmistrz Richter. Szef sekcyjny Haardt podniósł szczególnie znaczenie tegorocznego targu zbożowego, gdyż chodzi o to, jakim sposobem pokryć skonstatowany ubytek zbiorów w ważnych obszarach konsumcyjnych.

Wojna domowa w Chili.

Valparaiso 1 września. Kongresiści zdobyli Santjago.— W kraju spokój zupełny.

Nowy Jork 1 września. *New-York-Herald* donosi z Valparaiso, że kongresiści utworzą niebawem rząd legalny. Szef junty, Montt, przybył z flotą i objął kierownictwo spraw. Admirałowie obcych flot będą czuwali nad bezpieczeństwem miasta. Balmaceda schronił się prawdopodobnie za Andy.

Buenos Ayres 1 września. Balmaceda zrzekł się swej władzy na rzecz jenerała Baquedano.

Powstanie w Yemen.

Aden 1 września. Biuro Reutera donosi, że powstanie w Yemen jest zupełnie stłumione i spokój został przywrócony.

Zajścia w Fiume.

Zagrzeb 1 września. Dziennikowi *Hrvatska* donoszą następujące szczegóły o demonstracjach, urządzonych przez Włochów i Węgrów przeciw przejeżdżającym przez Fiume (Rjekę) Dalmatyńcom. Dalmatyńców zaczepiła ludność włoska i madziarska w tej chwili, kiedy ze stacji kolejowej podążali do przystani, aby wsiąść na parowiec. Chorwaci wołali: „Precz z Madziarami!“, Madziarzy zaś: „Precz z Chorwacją!“— W mieście raniono kilku chorwackich studentów.

Ruch robotniczy.

Medjolan 1 września. Meeting strejkujących robotników zakładu metalurgicznego „Elvetia,“ postanowił żądać zniesienia płacy akordowej i ogólnego rozpoczęcia strejku. Mechanicy zastrzegli sobie zapytać się wpierw robotników wszystkich zakładów, czy do ogólnego strejku przystąpią.

Tarcza ochronna.

Paryż 1 września. Specjalna komisja odbywa studja nad zaprowadzeniem ruchomej tarczy w celu zasłaniania piechoty przed pociskami broni nieprzyjacielskiej. Zaleconą jest tarcza z bronzu, złożonego z 90 części miedzi i 10 części glinu o 6 milimetrowej grubości.

Zagrzeb 1 września. *Hrvatska* polemizuje w dłuższym artykule przeciw tej prasie niemieckiej, która się sprzeciwia połączeniu Dalmacji z Chorwacją. *Hrvatska* pisze, że Chorwaci dalmatyńcy dali tyle dowodów swej wierności dla tronu Habsburgów, przelewając krew w obronie całości monarchji, że prostym wymiarem sprawiedliwości byłoby, gdyby życzeniu ich zadość uczynił rząd austrjacki. Ostatni numer tegoż dziennika został skonfiskowany, za artykuł przeciw rządowi madziarskiemu.

Białogród 1 września. *Male Nowine* potwierdzają wiadomość o ustąpieniu ministra finansów, Wuicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* *Presse* dowiaduje się, iż skutkiem inicjatywy jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych zawiązane zostały między interesowanemi kolejami rokowania, których celem jest uzyskanie nowej, znacznie zniżonej taryfy dla spirytusu, przewożonego z Galicji do Czech i krajów podalpejskich. Nowa taryfa wkrótce zostanie ogłoszoną.

* *Presse* donosi: Pewne konsorcjum ubiega się o otrzymanie pozwolenia na podjęcie technicznych robót przedwstępnych, celem zbudowania kolei z kopalni węgla księcia Eustachego Sauguszki z Grudno-Dolnej do Frysztaku, stacji kolei państwowej. Projektowana kolej lokalna będzie miała piętnaście kilometrów długości i przeznaczona przeważnie do transportu węgla i wapna.

Wiedeń 29 sierpnia.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·62—10.63, na wiosnę 11.22—11.23; żyto na jesień 10.26—10.27, na wiosnę 10.43 do 10.44, owies na jesień 6.22—6.23, na wiosnę 6.40—6.41, kukurydza wrzesień 6.75 6.80; nowa 6.25 do 6.26; rzepak nowy 15.05—15.15 złr., na styczeń—luty —.——.—, spirytus kont. zaraz 19.52—19.80.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier op.	90 75	Anglobanki . . .	151 80
„ srebrn. „	90 55	Uniony	227 75
„ 4% złota.	109 40	Bankverein . . .	109 —
„ 5% pa. nie.	102 05	Akc. Länderb. . .	198 10
Akc. ban. AW. .	1008 —	„ kol. Kar.-L	205 75
„ kredytowe	276 75	„ „ lw.-czer	236 50
Londyn	117 20	„ „ połudn. .	101 75
Napoleony	9 32	Elbethal	212 —
Dukaty	5 59	Nordbahn	2700 —
Marki	57 65	Staatsbahn . . .	285 75
5% Ren. w. pap.	100 45	Alpiny	82 50
4% „ „ złota	102 80	Akcje tytou. . .	153 75
Losy prem. w. .	139 50	Sable	120 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 31 sierpnia.

Bank. austr. . . .	173 10	4% Lis. lik. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 85	Ak. kol. Kar. L.	89 25
Banknoty ros. .	208 15	austr. kred.	149 —
5% Lis. zas. pol.	64 20	Ultimo Ruble .	206 50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(50-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Języka niemieckiego udziela nauczyciel fachowy. Przyjąłby lekcje w seminarjum żeńskiem lub szkole wydziałowej. Wiadomość w **Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9.** (4-5)

Posady i prace.

Chłopiec potrzebny jest od 1 września, w wieku od lat 14 do 16, uczciwych rodziców, **umiejący czytać i pisać.** Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego", ul. Szewska l. 7.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(34-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(7-?)

Doniesienia rozmaite

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 378(17-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarn Gebethnera i Spółki 293(80-?)

Meble, porcelana i inne sprzęty pokojowe i kuchenne, są do sprzedania. Wiadomość ul. Wolska Nr. 15, I. p. 373(?-3)

Obiady wyłącznie dla Pań, daję u siebie. Warunki umiarkowane. Zgłoszenia przyjmuję od 12—2, ul. św. Jana Nr. 17, II. p. w podwórzu. 367(6-10)

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18. 381(1-4)

Studenci szkół niższych, mogą dostać wygodne pomieszkanie wraz z wiktem i obsługą, przy placu Szczepańskim, Nr. 9. Wiadomość w Kawiarni. 376(3-?)

Dwóch uczni do lat najwyżej 14-tu, znajdą przyzwoite pomieszczenie. Ul. Retoryka 9, I. piętro. 375(3-6)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(13-?)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(55 ?)

Lokale.

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(5-?)

Pokój duży, frontowy, na pierwszem piętrze, ładnie umeblowany, zaraz do wynajęcia, ul. Garbarska 12. 371(5-?)

Pokój duży i mały, do wynajęcia od 1 **września** Wiadomość ul. **Kolejowa l. 3.** 380(1-3)

Trzy pokoje i kuchnia, do wynajęcia od 1 października w Dębnikach 78, naprzeciw zamku. 379(2-3)

„ANANAS"

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny, drukowany w **10.000** egzemplarzy,

wyjdzie z druku dnia pierwszego października,

nakładem i pod redakcją

K. BARTOSZEWICZA.

1649(?-?)

„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15)*, po cenach następujących:

Za całą stronę 18 zlr. — Za pół strony 10 zlr. — Za ćwierć strony 6 zlr. — Za 1/8 strony 3 zlr. 50 cnt.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.

Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas".

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(46-?)

KSIĘGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERJANA KALINKI

OSTATNIE LATA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej,

której prenumerata wynosi **rocznie** w Krakowie **4** zlr., z przesyłką pocztową **4** zlr. **60** cnt.

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Na wiosenną porę!

Na letnią porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzona została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych 1084(59-?)

a mianowicie:

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, kabaty salonowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meszkowy najnowszego fasonu, bardzo podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy po **zdumiewająco tanich cenach.**

Aby unikąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się skład znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN I SYNOWIE
Grodzka l. 9. I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

L. 24108

C. k. austrjackie koleje państwowe.



KONKURS.

Celem obsadzenia kilku miejsc pomocników nadzorców telegrafu (Aushilfs Telegrafenmeister) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu z płacą dzienną 1 zlr. 25 cnt., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1. Że są poddanymi austrjackiemi;
2. Że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3. Że ukończyli najmniej 4 klasy gimnazjalne, realne lub szkoły przemysłowe, i że władają językiem polskim i niemieckim;
4. Że pracowali przez pewien przeciąg czasu w jednym z warsztatów elektrotechnicznych w kraju, lub za granicą, lub że posiadają inne zawodowe wykształcenie w zakresie mechaniki.

Podania własnoręcznie pisane, który szczegół należy w podaniu wyraźnie podnieść, i zaopatrzone znaczkiem stemplowym ceny 50 cnt. jak również w dokumenta wykazujące powyższe warunki, należy wnieść do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 15 września 1891 r.

Kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagano, otrzymają pierwszeństwo przed innymi, ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Stabilizacja nastąpi w miarę okazanej przez kandydata w czasie służby, zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby dozorców telegrafu, jak równie pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i poza takową.

Kraków dnia 27 sierpnia 1891 r.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowej w Krakowie.

1652(1-3)

Jesienne i zimowe

Materje na suknie, okrycia i futra,

również 1654(1-8)

gotowe okrycia damskie,

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie.

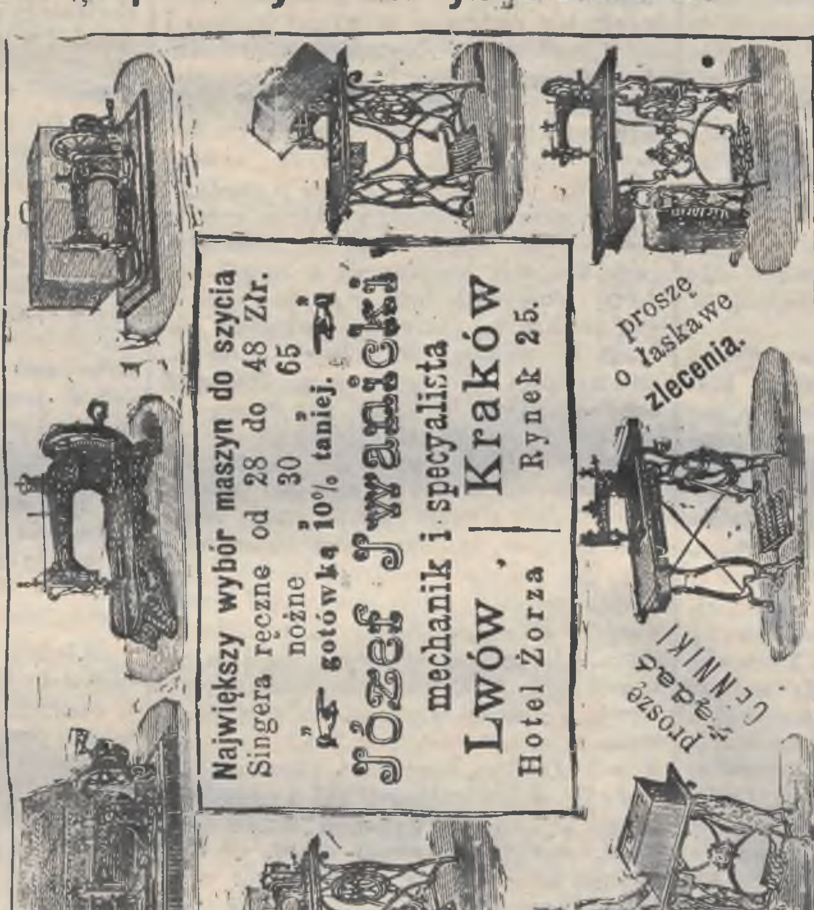
Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer i t. p., wykonywują się starannie.

Skład materyj jedwabnych.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie. Magazyn założony 1836 r.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża.

Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia

Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), niekiejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(8-?)

Uwaga. Gilzy niekiejone nie przylepiają się do papierosów.

Mundury wojskowe!

Chcąc ułatwić c. k. armji wojskowym i pp. jednoroczniakom, by nie musieli sprowadzać ubiorów wojskowych z innych miast, sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia i wykonuje wszelkie najelegantsze mundury, jakoteż i ubrania cywilne, trwałe i po bardzo przystępnych cenach w jak najkrótszym czasie.

1586 (7-20) F. KOSIBA, Kraków, Rynek 23, I. p.

!!Dobry interes!!

kamienica 2 piętrowa, 19 okien frontu, w miejscu bardzo ruchliwem, zdrowem, pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność Wny Szatkowski w „Kurjerze Polskim, między godz. 3—5.

Panna Rouqnand

rozpoczyna swoje **kursa** lekcji języka francuzkiego od 9 września b. r. **Ulica Franciszkańska l. 7. I. piętro, u pani Woronieckiej.** 1650(2 3)

Mogę przyjąć kilku 1601 (9-6)

uczniów

szkół średnich, na wikt i mieszkanie. **Konwersacja niemiecka, fortepjan** w domu. **Prysok,** profesor c. k. seminarjum, **Długa 46,** p. 2.

3 lub 4 pokoje,

kuchnia, przedpokój, etc., na żądanie wraz z ogrodem **tanio** do najęcia w Dębnikach, tuż za mostem zwierzynieckim. Bliższą wiadomość zasięgnąć można **w handlu Knorecka, Florjańska, 23.** 1643(3-?)

Dla WW. Duchowieństwa i PP. Organistów

już nadeszły 1603(6 10)

z wystawy praskiej

fisharmonie

do składu fortepianów

J. M. Kordeckiego w Krakowie

ul. św. Anny

(dawniej hotel Victorja).

Kapitał 50.000 złr. a. w.

jest do umieszczenia w całości lub częściowo na drugą hipotekę.

Poszukuje się do nabycia

majątku ziemskiego,

z lasem, w cenie około 100.000 złr. Bliższych wiadomości udziela kancelarja adwokata **Dra Doboszyńskiego** w Krakowie Grodzka 18. 1645(2-10)

W domu pod Nr. 2, przy **ul. Kopernika** jest od 1-o października b. r. do wynajęcia

mieszkanie

na I. piętrze, składające się z 2 salonów, 8 pokoi, gloriety, 2 przedpokoi, 2 kuchni, spiżarni, osobnego strychu i 2 piwnic.

Suche, bardzo widne i ciepłe z dwoma frontami, z tych jeden na plantacje. Wiadomość u **stróża na miejscu.** 1824(-6)

Bezpłatnie

i franco posyła na łaskawe żądanie **cenniki wyrobów szklannych, fabryka szkła w Birczy,** (koło Przemyśla). 1644(2- 5)

Kurs Metodyczny

nauki języka francuzkiego i konwersacji,

otwiera się z dniem 1 września br.

Wpis codziennie od godz 2—3 popoł.

ulica św. Jana l. 21, I. piętro.

Panienki kształcące się na nauczycielki, płacą mniej. 1600(4-4)

Sarnina

codziennie świeża, kuropatwy, przepiórki i bekasy, żywe raki oraz winogrona i wszelkie owoce, poleca:

KAROL KNORECK

handel kolonjalny,

WIN i DELIKATESÓW

w Krakowie Florjańska 23.

Zakupuje oraz każdą ilość **łownej zwierzyny, żywych raków i jaj pantarczych.** 1597(9-9)

Młoda osoba

życzy sobie przyjąć zaraz miejsce na wieś do wychowywania dzieci lub zająć się gospodarstwem Adres: Ul. Nad Rudawą Nr. 19, l. mieszkania 4, Kraków. 4624(3 3)

Bona niemka

z krawiecczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Admininistracji **„Kurjera Polskiego"** 1587(11-?)

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26.

1442(10 - 0)

DOM

murowany, jednopiętrowy, na Grzegórzkach, (za Ogrodem botanicznym), przynoszący 9% czystego dochodu, za cenę stałą **6.000 złr.,** jest do sprzedania. Kapitał **potrzebny 2.000 złr.** Wiadomość w Administracji **„Kurjera Polskiego".** 1640(2-1?)

Panienki

lub

Studentów

szkół niższych, przyjmuje się pod najtroskliwszą opiekę z wszelkiemi wymaganiami po umiarkowanej cenie. Panienkom przegrywanie na fortepjanie i wszelkie roboty ręczne bez żadnej pretensji są udzielane

Wiadomość bliższa w mieszkaniu własnem, **ul. św. Marka 8, II.** piętro w oficynach.

1?6,6 ?) **P. Garlicka.**

ZĄKŁAD

wychowawczo - naukowy

męzki

TOMASZA HENDLA

w Krakowie, ul. Bracka l. 7.

Zawiadamiam Szan Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jeg. Ekscelencji Ministra oświaty z prawem wydawania świadectw, rozpoczynam kurs nauk z dniem 1-go września 1891 roku.

Przyjmuję uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stale w Zakładzie umieszczonych, również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych, z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwej pod każdym względem opieki. 1661(8-9)

Czynności

wchodzące w zakres działania

Konc.  Biόra

„GAZETY KOLEJOWEJ"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie,

są następujące:

1. Bezpłatne, powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągniecie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d

Zaś **Redakcja „Gazety kolejowej"** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Biόra i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1653(1 10)

Rok założenia 1836.

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, 16. (1-6)

oleca po cenach fabrycznych

Płótna, Szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa i t. p. również: Chustki, Echarpes, Pledy, Kołdry, Kapy. Dywany, Chodniki, Firanki, Pończochy, Skarpetki i t. d.

Gatunki wyborowe.

Rodowita Niemka,

udziela **lekcyj niemieckich** gramatykalnie, za bardzo umiarkowaną cenę. Tamże znajdzie umieszczenie panienka uczęszczająca do szkół publicznych z wiktem, staranną opiekę i niemiecką konwersację. Bliższa wiadomość na **ulicy Gołębiej, Nr. 16,** II. piętro, od godziny 10-tej rano do 3-ciej po południu. 1657(1-4)

DOM

nowy, murowany, składający się z ośmiu stancyj, sklepiku i ogrodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Na Zwierzyńcu. Wiadomość **ulica Kanonicza Nr 9, u stróża.**

Ważne dla gospodarzy!

Nawóz

od 76 koni wojskowych, jest do odstąpienia przez miesiąc wrzesień i październik. Wiadomość **w Zakładzie św. Józefa, przy ul. Karmelickiej.**

Fotograficzne studja

modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt. Posyłki próbne każdej wysokości, **A. Dieckmann, handel artystyczny w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt 1630(2 5)

MARJAN RUDNICKI

(5-5) **nauczyciel muzyki**

udziela lekcyj fortepjanu

po przystępnej cenie

ulica Florjańska l. 39, II. p.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411(2 -?)

PAROWA FABRYKA

spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do

Agencji dla Rolników

W-go S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek 34,

lub do podpisanych.

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, Mostowa 6.

Zakład naukowo-wychowawczy żeński

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów L. 3,

przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensjonarki i dochodzące. Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie z programem.

Nauki rozpoczynają się z dniem 1 września b. r

Zakład posiada prawo wydawania świadectw mających ważność taką samą jak świadectwa szkół publicznych. 1513(-)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 sierpnia

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 50
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% „ „ „	98 —	99 25
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let	99 -	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 [illegible]	109 10
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 50	101 20
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 -	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	100 50
Akcje kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	207 —	210 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 -
„ węgierskiego „ „	11 80	12 50
„ włoskiego „ „	12 50	13 40
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.